



MAKSYMILIAN

- MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ

Nr 4 (15) Kwiecień 2016

Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach



ŚP. Ks. Włodzimierz Mozolewski SAC

30.03.1933 - 21.04.2016

KOŚCIÓŁ W CIENIU HISTORII, HISTORIA W CIENIU KOŚCIOŁA

EMILIA SZYDŁOWSKA

Wymieniając najważniejsze daty, wydarzenia i osobistości związane z Kościołem katolickim w dziejach Polski, historyk stoi przed nie lada wyzwaniem. Nauka zwykle „kłóci się” z wiarą, choć tak naprawdę ta druga nigdy nie wyklucza pierwszej. Przez ponad tysiąc lat dziejów naszego kraju tysiące wydarzeń i konkretnych osób miało wpływ na losy milionów. Zawsze jednak znajdziemy w tych wydarzeniach i osobach „palec boży”, który rzeczywiście kierował i kieruje losami narodów. Nie można oddzielić historii Kościoła od historii Polski. Trudno też jest w skrócie opisać wpływ chrześcijaństwa na losy naszego kraju. Poniżej przypomnimy tylko niektóre daty z historii Kościoła, które w mniejszym lub większym stopniu wpływały na losy dziejowe lub życie ówczesnych rodaków.

+++

Rok **966** - Mieszko I przyjmuje chrzest w wierze Kościoła rzymskiego. Jako chrześcijanin zaprosił na tereny polski całe dobrodziejstwo chrześcijańskiego Zachodu. Chociażby dobro słowa pisanego i szkół kolegiackich, katedralnych i parafialnych. Już od **1110** r. katedra biskupia na Wawelu dysponowała okazałą biblioteką, co stanowiło podstawę do nauczania. W **1257** r. synod biskupów wprowadza pierwsze regulacje szkolnictwa. Duchowieństwo sukcesywnie osiedlające się na ziemiach polskich, odpowiedzialne było za budowanie tożsamości narodowej – poprzez wpływ na szkolnictwo, kulturę oraz gospodarkę. Jako pierwsi, bo ok. **X** wieku pojawili się benedyktyni., cystersi w **1040** r., dominikanie w **1220** r., franciszkanie w **1232** r. i w **1383** r. paulini. Gdy w **1364** r. Kazimierz Wielki funduje Akademię Krakowską to właśnie duchowieństwo kształci przyszłe pokolenia. To w **1400** r. uniwersytet odnawia Jadwiga - przyszła święta Kościoła katolickiego, ta która wcześniej znacznie przyczyniła się do chrztu Litwy przez małżeństwo z Jagiełłą w **1386** r. Czas panowania Jagiellonów to w wielkim skrócie rozkwit ówczesnej Rzeczypospolitej, która nawraca Litwę, pokonuje brawurowo Zakon Krzyżacki i rozwija się we wszystkich dziedzinach. Gdy w krytycznej sytuacji wydaje się, że państwo ma obrócić się w ruinę, ojcowie na Jasnej Górze wymadają cudowną obronę klasztoru w **1655** r., a rok później król Jan Kazimierz ślubuje we Lwowie Matce Przenajświętszej wierność, powierzając Jej opiece cały

kraj. Trudne i skomplikowane dzieje Polski królów elekcyjnych to czas nie tylko wewnętrznych konfliktów, oświecenia i tolerancji religijnej. W **1747** r. biskup Załuski z bratem fundują bibliotekę narodową, która ówczesnie jest pierwszą w Europie jednostką, która kataloguje i udostępnia zbiory. W czasie rozbiorów, powstań i zrywów niepodległościowych Kościół wspiera rodaków, którzy walczą o zachowanie o zachowanie tożsamości – m.in. języka i kultury. W **1829** r. na świat przychodzi bł. Honorat Koźmiński - ten, który pod zaborami tworzy katolickie stowarzyszenia i pracuje nad przetrwaniem zakonów ukrytych przed zaborcami. Niecałe sto lat później w **1920** r. wierni wymadają cud zwycięstwa nad bolszewizmem, by cieszyć się rozwijającą się wolną Ojczyzną. W strukturach Polski niepodległej rodzi się Caritas, ogólnopolska organizacja charytatywna, która od **1926** r. zrzesza dobroczynne inicjatywy. Do dzisiaj jest prawą ręką Kościoła, jeśli chodzi o pomoc potrzebującym. W **1931** r. rozpoczyna się dzieło

szerzenia prawdy o Bożym Miłosierdziu poprzez s. Faustynę Kowalską. Podczas okrucieństwa drugiej wojny światowej dla nieba rodzi się Maksymilian Maria Kolbe w **1941** r. i w **1942** r. Teresa Bene-



dykta Stein, święta patronka Europy. Trudny czas PRL to dla Kościoła walka z ideologią komunizmu o rząd dusz. Poprzez uroczyste obchody milenium chrztu Polski w **1966** r., poprzedzone wielką nowenną narodu, wierni odczuwają oparcie w walce z ateistycznym reżimem. Kiedy kardynałowie wybrali kard. Karola Wojtyłę na papieża w **1978** r. walka o niepodległość stała się realnym doświadczeniem milionów Polaków.

2016 r. - Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, to dalszy ciąg historii Kościoła, która jest nierozdzielna z naszą historią. W ponad tysiącletnich dziejach naszego narodu niepoliczona rzesza wybitnych postaci oraz ogromna ilość wydarzeń, w których uczestniczyły setki tysięcy wiernych miała wpływ na losy kraju. Od Mieszka I poprzez Piotra Skargę, prymasa Wyszyńskiego czy zwycięstwo polskiej husarii pod Wiedniem i cud nad Wisłą widzimy jak wiara w Chrystusa kierowała losami kraju. 1050-lecie chrztu Polski to doskonała okazja, aby oprócz odnowienia chrześcijańskich przyrzeczeń sięgać do chrześcijańskiej historii Polski.

SPIS TREŚCI

- 2 Kościół w cieniu historii, historia w cieniu Kościoła
Emilia Szydłowska
- 3 Słowo wstępne redakcji

WYWIAD

- 4 "Aby się nie lękać" - Jan Paweł II
Fragment wywiadu Vittorio Messoriego z Janem Pawłem II "Przekroczyć próg nadziei"
- 5 Polski Ambasador Miłosierdzia
Olaf Tupik

TEMAT MIESIĄCA: RADOŚĆ

- 7 Chrzest Polski
Małżeństwo Siwaków
- 8 Synowska odnowa konsekracji chrzcielnej w Rodzinie Miriam Betlejem
s. Francine Rousseau FMB
- 9 Patriotyzm św. Faustyny
Anna Bakalarska

MATKA BOŻA BRZEMIENNA

- 10 Matka Papieża
Teresa Piotrowska

SPRAWY PARAFIALNE

- 12 Prace remontowe w naszej parafii
Krzysztof Wiącek
- 13 Co nowego u studenckiej grupy parafialnej
Monika Drożdż
Jubileusz chrztu Polski
ks. Włodzimierz Mozolewski SAC
- 14 Chrzest święty w naszej rodzinie
Dominika Bilewicz
- 15 Fotorelacja - Wigilia Paschalna i Rezurekcja
Norbert A. Górski
- 16 "Żołnierze Wyklęci" w parafii
Paweł Sulich
Przygotowanie do Pierwszej Komunii św.
Hubert Zawrzykraj
- 17 Zawiszacy w kościele
Hubert Zawrzykraj
- 18 Patriotyzm i miłość do ojczyzny o. Maksymiliana
Krystyna Ławecka
- 19 Kronika kościoła i parafii pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Błotach (cz. XIV)

ŻYWA WIARA

- 20 Bóg jest wierny
O. Włodzimierz Zatorski OSB

KULTURA

- 21 Historia Roja - recenzja
Paweł Sulich
- 22 Co i jak w Józefowie
Adrian Pyra
- 23 Konferencja św. Maksymiliana Kolbego

DROGI CZYTELNIKU "MAKSYMILIANA",

Numer ten jest szczególny. Z jednej strony Pan Bóg wezwał do Siebie ks. Włodzimierza Mozolewskiego SAC. Pracował w naszej parafii, a myśmy Go kochali i szanowali. Kiedy nagle odszedł od nas do Pana, pustka po Nim nie będzie wypełniona, ale wierzymy że tam, gdzie jest, w niebie będzie o nas pamiętał i modlił się za nas. Odszedł od nas przyjaciel, ale wierzymy, że pojawił się orędownik w niebie, którego spotkamy w chwili zmartwychwstania. Oczekujemy tego na mocy łaski Odkupieńczej, która wypełnia się przez obietnicę chrztu świętego. Na okładce zamieszczamy zdjęcie śp. ks. Włodzimierza, natomiast w dziale parafialnym prezentujemy jeden z Jego ostatnich wierszy.

Pamiętamy o 1050-leciu chrztu Polski, a więc o całej armii świętych polskich, którzy w niebie wielbią Chrystusa i wstawiają się za nami.

W bieżącym numerze między innymi:

- Vittorio Messori rozmawia z Janem Pawłem II (fragment *Przekroczyć próg nadziei*)
- Olaf Tupik przedstawia św. Jana Pawła II jako Ambasadora Miłosierdzia, wybrane narzędzie przez Boga do przypomnienia światu wraz ze św. Faustyną o niezmiernym Bożym Miłosierdziu.
- Emilia Szydłowska zapoznaje nas z ważnymi datami z dziejów polskiego chrześcijaństwa, pokazując jak Polska wzrastała w cieniu Kościoła i odwrotnie.
- Państwo Siwakowie przedstawiają historyczne aspekty chrztu Polski,
- Wspólnota: Rodzina Miriam Betlejem ukazuje nam, jak na łasce płynącej z sakramentu chrztu – była i jest – duchowo budowana nowa wspólnota życia konsekrowanego w kościele powszechnym.
- Pani Anna Bakalarska w niezwykle ciekawym artykule pisze o duchowych zmaganiach św. Faustyny - wielkiej patriotki - o dar wierności Chrystusowi dla Polski.
- Pani Teraz Piotrowska w cyklu *Matka Boża Brzemienna* opisuje niezwykle dzieje narodzin Lolka Wojtyły.
- Krzysztof Wiącek relacjonuje prace remontowe w naszej parafii.
- Monika Drożdż zaprasza chętnych do grupy studenckiej, która pilnie studiuje Katechizm Kościoła Katolickiego pod okiem ks. Proboszcza.
- Dominika Bilewicz składa świadectwo, o tym, jak cała jej rodzina przygotowuje się do chrztu i jak pielęgnuje tę łaskę.
- Paweł Sulich opisuje spotkanie z p. Piotrem Kałuskim, który opowiadał nam o Żołnierzach Wyklętych, a w dziale Kultura przedstawia recenzje filmu *Historia Roja*.
- Hubert Zawrzykraj dokumentuje spotkanie i modlitwę harcerzy oraz przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii św.
- Adrian Pyra w „Co słyszał w Józefowie?” relacjonuje ambitne plany i zamierzenia władz lokalnych.

W tym numerze naszego miesięcznika zadebiutował fotograficznie Norbert A. Górski, dzięki któremu możemy wspominać Wigilię Paschalną i Rezurekcję.

Zachęcamy do przeczytania kroniki parafialnej i konferencji o. Włodzimierza Zatorskiego OSB.

Redakcja *Maksymiliana*

Na okładce - śp. Ks. Włodzimierz Mozolewski SAC - fot. Hubert Zawrzykraj

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką czyją miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota, ul. Księdza Malinowskiego 34

E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz: dr Przemysław Ludwiczak

Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik

Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bardaska, Anna Bakalarska, Dominika Bilewicz, Lilla Danilecka, Norbert A. Górski, Radosław Kaczor, Agnieszka Koperska, Mariusz Koperski, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Dominik Olczak, Marek Piotrowski, Teresa Piotrowska, Michał Piotrowski, Adrian Pyra, s. Francine Rousseau FMB, Monika Seredyn, Maria Skibińska, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Iwona Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Krzysztof Wiącek, o. Włodzimierz Zatorski, Hubert Zawrzykraj, Agata Żak.

Projekt graficzny i skład: NANOTECHNIC Hubert Zawrzykraj



"ABY SIĘ NIE LĘKAĆ" - JAN PAWEŁ II

Fragment rozmowy Vittorio Messori z Janem Pawłem II zapisany w książce, pt. *Przekroczyć próg nadziei*.

Aby się nie lękać.

34. Ojciec Święty sam wspomniał podczas naszej rozmowy, iż nieprzypadkowo swój pontyfikat rozpoczął od wezwania, które rozległo się i nadal rozlega w świecie szerokim echem: „Nie lękajcie się!”

Czy Wasza Świątobliwość nie sądzi, że pośród możliwych interpretacji tego wezwania mogłaby się znaleźć również następująca: wielu ludzi potrzebuje dziś poczucia bezpieczeństwa, pragnie zachęty, by się „nie lękać” Ewangelii. Wielu ludzi bowiem obawia się, że zbliżeniem do Ewangelii utrudnią sobie życie z powodu jej wymagań, w których widzą nie tyle wyzwolenie, co przygniatający ciężar?

Jan Paweł: Kiedy w dniu 22 października 1978 roku wypowiadałem na Placu św. Piotra słowa: „Nie lękajcie się!”, nie mogłem w całej pełni zdawać sobie sprawy z tego, jak daleko mnie i cały Kościół te słowa poprowadzą. To, co w nich było zawarte, pochodziło bardziej od Ducha Świętego, którego Pan Jezus obiecał Apostołom jako Pocieszyciela, aniżeli od człowieka, który słowa te wypowiadał. Jednakże z biegiem lat przypominałem sobie te słowa w różnych okolicznościach.

Wezwanie „Nie lękajcie się!” musimy odczytywać w bardzo szerokim wymiarze. W pewnym sensie było to wezwanie pod adresem wszystkich ludzi, wezwanie do przezwyciężania lęku w globalnej sytuacji współczesnego świata, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, na Północy i na Południu. Nie lękajcie się tego, coście sami stworzyli, nie lękajcie się świata tych wszystkich ludzkich wytworów, które coraz bardziej stają się dla człowieka zagrożeniem! Nie lękajcie się wreszcie siebie samych!

Dlaczego mamy się nie lękać? Ponieważ człowiek został odkupiony przez Boga. Kiedy wypowiadałem te słowa na Placu św. Piotra, miałem już świadomość, że pierwsza Encyklika

oraz cały pontyfikat musi być związany z prawdą o Odkupieniu. W tej prawdzie jest najgłębsza afirmacja owego „Nie lękajcie się!": „Bóg umiłował świat - tak umiłował, że Syna swego Jednorodzonego dał” (por. J 3,16). Ten Syn trwa w dziejach ludzkości jako Odkupiciel. Odkupienie przenika całe dzieje człowieka, również przed Chrystusem, i przygotowuje jego eschatologiczną przyszłość. Jest tym światłem, które „w ciemnościach świeci i żadne ciemności nie potrafią jej ogarnąć” (por. J 1, 5). Potęga Chrystusowego krzyża i zmartwychwstania jest zawsze większa od wszelkiego zła, którego człowiek może i powinien się lękać.

I w tym miejscu trzeba raz jeszcze wrócić do *Totus Tuus*. W poprzednim swoim pytaniu mówił Pan o Matce Bożej na tle licznych objawień prywatnych, które mają miejsce zwłaszcza w ostatnich dwóch stuleciach. Ze

przejmowałem rzymskie dziedzictwo posługi Piotrowej, miałem z pewnością głęboko w pamięci przede wszystkim to polskie doświadczenie maryjne.

„Nie lękajcie się!” mówił Chrystus do Apostołów (por. Łk 24, 36) i do kobiet (por. Mt 28, 10) po zmartwychwstaniu. Z tekstów ewangelicznych wynika, że nie było przy tym jego Matki. Mocna w wierze, „nie lękała się”. W jaki sposób Maryja uczestniczy w tym Chrystusowym zwycięstwie, o tym wiedziałem przede wszystkim z doświadczeń mego Narodu.

Wiedziałem też z ust kardynała Stefana Wyszyńskiego, że Jego poprzednik, kardynał August Hlond, umiarkując wypowiedział te znamienne słowa: „Zwycięstwo, jeśli przyjdzie, przyjdzie ono przez Maryję”... Na przestrzeni kilkudziesięciu lat mego posługiwania pasterskiego w Polsce



swej strony powiedziałem, w jaki sposób nabożeństwo maryjne kształtowało się w dziejach mojego osobistego życia, poczynając od rodzinnego miasta, poprzez sanktuarium kalwaryjskie, aż do Jasnej Góry. Jasna Góra została wpisana w dzieje mojej Ojczyzny w XVII wieku jako swoiste: „Nie lękajcie się!” wypowiedziane przez Chrystusa ustami Jego Matki. Kiedy w dniu 22 października 1978 roku

byłem świadkiem, w jaki sposób te słowa się urzeczywistniały.

Wchodząc w sprawy Kościoła powszechnego, wraz z wyborem na Papieża przynosiłem z sobą przeświadczenie, że również w tym uniwersalnym wymiarze zwycięstwo, jeśli przyjdzie, będzie odniesione przez Maryję. Chrystus przez Nią zwycięży, bo chce, by zwycięstwa Kościoła w świecie współczesnym

POLSKI AMBASADOR

MIŁOSIERDZIA

OLAFTUPIK

Nasza chrześcijańska Polska wydała na świat geniusza: św. Jana Pawła II. Był to geniusz wiary, miłości i wierny syn swojej Ojczyzny. Z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski chcemy przywołać postać największego Polaka XX wieku. Został on szczególnie powołany przez Boga do prowadzenia dzieła Bożego Miłosierdzia, potwierdzając, że droga odkrycia własnej tożsamości jest ściśle złączona z odkryciem woli Bożej.

Karol Wojtyła – robotnik

Karol nigdy nie spotkał się z siostrą Faustyną Kowalską. Jednak, idąc do pracy na Solvayu, miał łagiewniki, miejsce ostatniej drogi życia naszej polskiej mistyczki. Młody student polonistyki zmuszony okolicznościami okupacji został skierowany do pracy fizycznej. Rozpoznał w niej dar Opatrzności Bożej. Szanse na szczególny rozwój. Poznanie trudów pracy fizycznej przygotowało go do późniejszych zadań. Pamiętamy, że w tamtym czasie zmarł jego ojciec, Karol został zupełnie sam i musiał zdać się całkowicie na Boga i Jego prowadzenie. W tym czasie rozpoznawał swoje powołanie i zrozumiał, czym jest zaufanie Bożemu miłosierdziu. Wiedział, że po wojnie nasza Ojczyzna, bardziej niż aktorów, będzie potrzebowała kapłanów, którzy poprowadzą wzgardzone i zdziętkowane społeczeństwo do Tego, który jest źródłem życia. Dlatego też, jak zauważa Ewa Czaczkowska w swojej książce: „Poznanie przez Wojtyłę orędzia o Bożym Miłosierdziu w latach drugiej wojny światowej wywarło wpływ na jego kapłaństwo, duchowość, a w konsekwencji rozwój kultu Bożego Miłosierdzia na świecie”. Zawierając świat Bożemu Miłosierdziu w sierpniu 2002 roku już jako Papież powiedział, że ten

i przyszłym łączyły się z Nią.

Miałem więc takie przeświadczenie, chociaż wówczas jeszcze bardzo mało wiedziałem o Fatimie. Przeczytałem tylko, że jest tu jakaś ciągłość, poczynając od La Salette, Lourdes, aż do Fatimy. A głęboko w przeszłości – nasza polska Jasna Góra.

I oto przyszedł 13 maja 1981 roku. Kiedy zostałem ugodzony kulą zamachowca na Placu św. Piotra, także nie uświadamiałem sobie, że jest to właśnie ów dzień, kiedy Maryja objawiła się trojgu dzieciom w portugalskiej Fatimie i miała wypowiedzieć do nich słowa, które z końcem stulecia zdają się przybliżyć do swego wypełnienia.

Czy poprzez całe to wydarzenie jeszcze raz Chrystus nie wypowiedział swojego: „Nie lękajcie się!”? Czy nie wypowiedział tych paschalnych słów i do Papieża, i do Kościoła, a pośrednio do całej rodziny ludzkiej?

Słowa Chrystusa zmartwychwstałego: „Nie lękajcie się!”, są nam potrzebne pod koniec drugiego milenium może bardziej niż kiedykolwiek. Są potrzebne człowiekowi, który również i po upadku komunizmu nie przestał się lękać i ma do tego liczne powody. Słowa te są potrzebne narodom, tym narodom, które odrodziły się po upadku komunistycznego imperium, ale i tym, które w tym doświadczeniu biorą udział raczej z zewnątrz. Słowa te są potrzebne wszystkim ludom i narodom całego świata. Trzeba, ażeby wracała do ich świadomości ta pewność, że istnieje Ktoś, kto dzierży losy tego przemijającego świata, Ktoś, kto ma klucze śmierci i otchłani (por. Ap 1, 18), Ktoś, kto jest Alfą i Omegą dziejów człowieka (por. Ap 22, 13), zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych. A ten Ktoś jest Miłością (por. 1 J 4, 8. 16), Miłością uczłowieczoną, Miłością ukrzyżowaną i zmartwychwstałą, Miłością stale obecną wśród ludzi. Jest Miłością eucharystyczną. Jest nieustającym źródłem komunii. On jeden ma pełne pokrycie dla słów: „Nie lękajcie się!”

Mówi Pan, że człowiek współczesny z trudem nawraca się do wiary, ponieważ przerażają go wymagania moralne, jakie wiara przed nim stawia. I to jest w pewnej mierze prawda. Ewangelia z pewnością jest wymagająca. Wiadomo, że Chrystus nigdy nie łudził swoich uczniów i słuchaczy co do tego. Wręcz przeciwnie, bardzo

stanowczo ich przygotowywał. Na wszelkiego rodzaju trudności od wewnątrz i od zewnątrz, zawsze liczył się z tym, że mogą odejść. Jeżeli ten sam Chrystus mówi: „Nie lękajcie się!”, to z pewnością nie mówi tych słów po to, ażeby w jakiś sposób unieważnić swoje wymagania.

Wręcz przeciwnie, tymi słowami potwierdza całą prawdę Ewangelii i wszystkie wymagania w niej zawarte. Równocześnie jednak ujawnia, że wymagania te nie są ponad miarę możliwości człowieka. Owszem, jeżeli człowiek je przyjmuje w duchu wiary, to wówczas znajduje w Bogu także tajemnicze siły do tego, ażeby im sprostać. Świat jest pełen dowodów tej zbawczej i odkupieńczej siły, jaką wyrażają Ewangelie, bardziej jeszcze aniżeli wymagania. I tyłu jest w świecie ludzi, którzy tego dowodzą własnym życiem! Co więcej, życie ludzkie spełnione jest właśnie takie.

Podjąć wymagania Ewangelii, to znaczy przyznać się do całego swojego człowieczeństwa, zobaczyć jego piękno zamierzone przez Boga samego, zobaczyć prawdę wszystkich ludzkich słabości w świetle Jego mocy: „Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łk 18, 27).

Tych dwóch wymiarów nie można od siebie oddzielać: wymagań moralności, jakie Bóg stawia człowiekowi, oraz wymagań zbawczej miłości, czyli łaski, które Bóg postawił poniekąd sobie samemu, bo czymże innym jest Chrystusowe Odkupienie, jeśli nie tym właśnie? Bóg chce zbawienia człowieka, chce spełnienia człowieczeństwa według tej miary, jaką On sam w nim zamierzy., i Chrystus miał prawo powiedzieć, że ciężar, który On nakłada, jest słodki, a brzemień w gruncie rzeczy jest lekkie (por. Mt 11, 30).

Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymywać się przed nim, ale pozwolić się prowadzić. Myślę, że do tego odnosi się też słowa Cypriana Norwida, który tak określa. najgłębszą zasadę chrześcijańskiej egzystencji: „A gdyby to nie z krzyżem Zbawiciela za sobą, ale ze swoim za Zbawicielem szło się...” (List do Józefa Bohdana Zaleskiego, Paryż, 6 stycznia 1851). Istnieją więc wszystkie racje po temu, ażeby prawdę o krzyżu nazywać Dobrą Nowiną.

BoSKI scenariusz, który wypełnił się w jego życiu, jest czymś trudnym do zgłębienia. Stwierdził: „Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach. Magnalia Dei – wielkie, zdumiewające dzieła Boże!”.



Od notyfikacji do pontyfikatu

Warto tu wspomnieć, że w samym środku bardzo trudnych lat komunizmu, na skutek splotu wielu niekorzystnych okoliczności w 1959 roku została zatwierdzona notyfikacja Kultu Bożego Miłosierdzia, czyli zakaz sprawowania kultu w formach podanych przez siostrę Faustynę Kowalską. Święte Oficjum w porozumieniu z episkopatem Polski nakazało wygasić kult.

Jednak Boży scenariusz wprowadza na scenę abp. Karola Wojtyłę, którego zainteresowanie kultem trwało nieprzerwanie od wczesnych lat czterdziestych. Bardzo znamienne jest to, że razem we współpracy z innym synem naszej Ojczyzny, księdzem Andrzejem Deskurem, przyjacielem, z którym przygotowywał się potajemnie do kapłaństwa w czasie okupacji, przyszedł Papież podejmował szereg działań w sprawie wygaszania kultu, a zwłaszcza źle rozumianej mistyczki. Ich następstwa będą rozwijać się od wczesnych lat 60 tych, aż do roku 2002. Wszystkie te sprawy były bardzo delikatne, wymagały wielkiej roztropności, rozeznania i ostrożności.

Znacznym przełomem oraz odwró-

cenieniem impasu było spotkanie kardynała Wojtyły z ks. Alfredo Ottaviani – włoskim kardynałem i biskupem, który piastował stanowisko sekretarza Najwyższej Świętej Kongregacji Świętego Oficjum. Kontekstem tego wydarzenia była kolejna sesja Soboru Watykańskiego II. W trakcie jednej z przerw zostało zorganizowane spotkanie przez ks. Andrzeja Deskura, który od lat pracował w Watykanie (nie mógł wrócić po studiach do komunistycznej Polski). Warto wspomnieć, że przez lata (zwłaszcza listownie) omawiał wszystkie ważniejsze sprawy na temat rozwoju spraw kultu z kardynałem Wojtyłą.

Kardynał Ottaviani dał zielone światło i wskazał krakowskiemu arcybiskupowi, że drogą do cofnięcia zakazu dla kultu Bożego Miłosierdzia będzie wszczęcie procesu beatyfikacyjnego Faustyny Kowalskiej. Ten trop został podjęty i miał przynieść owoc dopiero za 28 lat.

Wszystkie działania Karola Wojtyły oraz sztabu badaczy i teologów na przestrzeni wielu dekad, doprowadziły do cofnięcia przez Święte Oficjum Notyfikacji w pierwszej połowie 1978 roku. Przez 19 lat kult był jakby w zapomnieniu. Zupełnie nowym rozdziałem w rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia oraz w historii naszej Ojczyzny jest dzień 16 października 1978 roku. Karol Wojtyła zostaje wybrany na następcę świętego Piotra, przybierając imię Jana Pawła II.

Pontyfikat i zawierzenie świata Bożemu Miłosierdziu

Wyraźnym akcentem świadczącym o łaskowości Bożego Miłosierdzia wobec naszej Ojczyzny, była pierwsza pielgrzymka Papieża do Polski. Wypowiedziane przez Niego słowa obudziły ducha w narodzie i uświadomiły mu, że od przeszło 40. pokoleń Polacy są uczniami Chrystusa, których żadna przeciwność dziejowa nie jest w stanie pokonać. Warto również wspomnieć, że wydarzenia z dnia 13. 05. 1981 roku to wielka próba dla Papieża i naszego Narodu. To głęboka katecheza o Bożym Miłosierdziu. Następujące później wydarzenia, to również etapy Bożego scenariusza. Papież pochylony nad zamachowcom, to

kadr, który na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Uczył on nas, czym jest Boże Miłosierdzie w praktyce.

Nosimy do dziś w naszej pamięci dzień kanonizacji świętej Faustyny Kowalskiej oraz zawierzenie świata Bożemu Miłosierdziu przez schorowanego już Jana Pawła II. Bóg wybrał do przeprowadzenia swoich planów wobec świata i Kościoła polską, wiejską dziewczynę, a także polskiego filozofa, poetę, kapłana. To wielkie i jakże wymowne dziedzictwo chrztu Polski. Św. Faustyna jest już znana na całym świecie, kult Bożego Miłosierdzia rozkwita w najdalszych zakątkach świata, zaś Jan Paweł II umiera w wigilię święta Bożego Miłosierdzia 2 kwietnia 2005 roku. Historia zatoczyła koło. Ale to nie koniec działania Bożego w sprawie Miłosierdzia, jedynej dziś nadziei dla świata.

Światowe Dni Młodzieży jakie odbędą się w Krakowie w Roku Miłosierdzia mogą zacząć nowe dzieje kultu, nowe działanie Bożej łaski. Polska tak bardzo umęczona i wielokrotnie wyniszczona jest miejscem, z którego wychodzi iskra. To wszystko dzieje się dzięki łasce chrztu, którą przyjął książę Mieszko I. Tylko z Chrystusem możemy zrozumieć dzieje naszego narodu i tylko z Nim możemy iść dalej. Przed nami kolejny etap Bożego Scenariusza. Jeszcze jest czas, by się przygotować i skorzystać z łask, które Bóg poprzez naszą Ojczyznę chce wylać na świat. Czy skorzystamy z tych darów?

*Boże, Ojczy miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym,
Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego
człowieka.
Pochyl się nad nami grzesznymi,
ulecz naszą słabość,
przezwycięż wszelkie zło,
pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego miłosierdzia,
aby w Tobie, trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali źródło nadziei.
Ojczy przedwieczny,
dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego
Syna,
miej miłosierdzie dla nas i całego świata!
Amen.
Jan Paweł II, Kraków-Łagiewniki, 17.08.2002*

CHRZEST POLSKI

MAŁŻEŃSTWO SIWAKÓW

I. Początki państwowości polskiej.

Państwo polskie pojawiło się na arenie dziejów w połowie X wieku jako stosunkowo silny organizm polityczny, lecz jego powstanie poprzedził długi okres budowy i organizacji. Plemiona, które weszły w skład państwa Mieszka I, należały do zachodniej Słowiańszczyzny. Uformowała się ona w wyniku podziału wśród ludów słowiańskich, które w V-VI w. po Chr. rozpoczęły wędrówki, docierając na zachodzie do rzeki Łaby, a na południu opanowały Półwysep Bałkański i zagroziły Cesarstwu Bizantyjskiemu.

Słowianie należą do wielkiej wspólnoty ludów indoeuropejskich. Uformowali się jako odrębna grupa na obszarach między Odrą a środkowym Dnieprem. Historycy na ogół przyjmują przynależność ludności prasłowiańskiej do archeologicznego kręgu tzw. kultury łużyckiej, której pozostałością na ziemiach polskich jest m.in. gród w Biskupinie. Ekspansja Słowian na obszary półd.-wsch. i środkowej Europy doprowadził do ich podziału na trzy odrębne grupy: wschodnią (plemiona ruskie), południową (Serbowie, Chorwaci, Słowenicy), zachodnią (plemiona polskie, pomorskie, połabskie, Czesi, Słowacy, Morawianie i Serbo-Łużyczanie). Zetknięcie się plemion słowiańskich ze społeczeństwami, stojącymi na wyższym stopniu rozwoju cywilizacyjnego, doprowadziło do prób organizacji własnych państw.

Ziemie polskie zamieszkiwało wiele plemion, wśród nich najsilniejsze było plemię Polan, które zamieszkiwało ziemię nad ziemię Wartą. Ich głównym grodem było Gniezno, dużymi grodami były też Poznań, Ostrów Lednicki. Panująca tam dynastia Piastów, wywodząca swe korzenie od legendarnego Piasta Kołodzieja, potrafiła zbudować potężny organizm państwowy i narzucić zwierzchnictwo innym słabym plemionom. Za twórców państwa polskiego uchodzą poprzednicy Mieszka I: Siemowit, Leszek (Lestek) i Siemomysł. Pierwsze wzmianki pisane o państwie polskim pochodzą dopiero z lat 60-tych X wieku z kroniki zatytu-

lowanej „Historia Saksonii”, której autorem był Widukind, mnich z nowej Korbei (Corvey). Dzieło to powstało w latach 967-968. Jako pierwsze spośród źródeł pisanych wspomina o państwie polskim a właściwie o jego władcy – Mieszku I.

O poprzednikach Mieszka dowiadujemy się z kroniki Galla Anonima powstałej około 1113 roku. Państwo polskie od początków istnienia znalazło się w niekorzystnym położeniu pomiędzy dwoma potężnymi sąsiadami: Rzeszą Niemiecką i Rusią Kijowską. Na południu sąsiadowało z Węgrami i zależnymi od Niemiec, Czechami. Na półn.-wsch. zaś z pogańskimi Prusami, Jadrzyngami i Litwinami. Największym zagrożeniem dla młodego państwa piastowskiego byli władcy Rzeszy Niemieckiej, którzy wraz z szerzeniem chrześcijaństwa, podbijali obszary na wschodzie (tzw. napór na wschód, z niem. „Drang nach Osten”). Na zdobytych ziemiach organizowali oni marchie, z których dokonywali dalszych podbojów. Przed księciem Mieszkiem I stanęło zadanie obrony niestabilnych granic młodego państwa. Mieszko został księciem Polan ok. 960 roku. Chciał włączyć do swego państwa obszary leżące nad dolną Odrą. Napotkał jednak opór Wieleatów i innych tamtejszych plemion słowiańskich, wspieranych przez awanturnika niemieckiego Wichman. Wojska Mieszka zostały przez nich dwukrotnie pokonane.

II. Chrzest Polski 14 kwietnia 996 r. Aby przejść do chrztu, trzeba wspomnieć o wcześniejszych wierzeniach dawnych Polaków. Wiadomo, że Słowianie powszechnie czcili bóstwa uosabiające siły przyrody - ogień, słońce, a także rzeki, drzewa i gaje. Centralne miejsce zajmował Swaróg – bóg słońca, nieba, ognia i kowalstwa, a zaraz po nim jego syn Swarozyc. Władcą nieba i piorunów był Perun, a panem wiatru Pogwizd.

Początkowo każde z plemion posiadało swoich bogów, lecz z czasem (szczególnie w X w.) wierzenia plemienne zaczęły się łączyć. Świat wyobraźni naszych przodków wypełniały również zastępy duchów, duszków, demonów leśnych,

rzecznych i bagiennych. Wierzono w wilkołaki, strzygi, latawice, boginki, rusałki, nimfy wodne i skrząty. Powszechna była wiara w złe czary i uroki, przed którymi chroniono się zaklęciami i amuletami. Cześć bóstwom oddawano w miejscach uświęconych tradycją, zazwyczaj pod gołym niebem, na wzgórzach (Ślęza, Łysa Góra w Górach Świętokrzyskich), w świętych gajach, nad źródłami i przy drzewach. Po przyjęciu chrześcijaństwa jeszcze odbywały się obrzędy w starych ośrodkach kultury, dlatego na tych miejscach zakładano potem klasztory, aby położyć temu kres.

Nie zachował się ani w archiwach watykańskich, ani w archiwach polskich żaden dokument dotyczący chrztu Polski. Nie informuje o chrzcie Polski żadna ówczesna kronika. O chrzcie Polski wspominają dopiero późniejsze kroniki – biskupa merseburskiego Thietmara (zm. w 1018 roku) oraz Galla Anonima spisana ok. 1113 roku.

Jakie były przyczyny przyjęcia chrztu? Niektórzy historycy twierdzą, że była to zwłaszcza przyczyna polityczna. Ze względu na dwie klęski Mieszka w bitwach z Wieleętami zwraca się uwagę na zagrożenie Polski ze strony związku wieleckiego (grupa nadłabskich plemion zach. słowiańskich pod przywództwem Wieleatów) i szukanie przez Mieszka poparcia chrześcijańskich władców, do czego koniecznym było przyjęcie chrztu. Inni historycy biorą pod uwagę akcje wojenne margrabiego Gerona, który podbił Łużycę i dotarł do środkowej Odry. Uważają oni, że Mieszko chciał się zabezpieczyć przed nawracaniem swego kraju przez Cesarstwo Niemieckie. Niewątpliwie widział polski książę korzyści, jakie da mu chrystianizacja kraju, a wśród nich może i tę, że jedna wiara ułatwi integrację plemion w jego państwie. cdn.



SYNOWSKA ODNOWA KONSEKRACJI CHRZCIELNEJ W RODZINIE MIRIAM BETLEJEM

S. FRANCINE ROUSSEAU

Tak, jesteśmy bardzo wzruszeni, że to właśnie w tym roku przypada jubileusz 1050-lecia chrztu Polski! Powołanie i misja Rodziny Miriam Betlejem skupione są bowiem właśnie wokół odkrywania skarbów, jakie każdy z nas otrzymał na chrzcie świętym i życia nimi na co dzień.

Jeszcze przed powstaniem wspólnoty nasza Założycielka nosiła w sercu przynaglenie do odnowy życia konsekrowanego. Początkowo myślała, że to wewnętrzne natchnienie miało dotyczyć posoborowej odnowy jej macierzystego zgromadzenia. Z czasem s. Joanna zrozumiała, że chodziło o coś więcej, a mianowicie o odnowę konsekracji chrzcielnej, ponieważ chrzest jest naszą pierwszą i najważniejszą konsekracją. Zostało to wyraźnie podkreślone w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*: „Ochrzczeni bowiem poświęceni są przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym, jako duchowy dom i święte kapłaństwo” (KK 10).

Rodzina Miriam Betlejem narodziła się z ducha Soboru Watykańskiego II. Każdy ochrzczony otrzymał ten sakrament „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. „Przedwieczny Ojciec, na skutek najzupełniej wolnego i tajemnego zamysłu swej mądrości i dobroci stworzył cały świat, a ludzi postanowił wynieść do uczestnictwa w życiu Bożym” (KK 2). Uczynił to przez swojego Syna i w Duchu Świętym, który ustawicznie uświęca Kościół, „aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Duchu dostęp do Ojca” (KK 3-4). Kościół otrzymał różne nazwy, między innymi: „dom Boga (1 Tm 3,15), w którym mianowicie mieszka Jego rodzina” (KK 6). Nasz chrzest jest zakorzeniony w tej właśnie prawdzie. W swojej mądrości Bóg Ojciec daje nam w Kościele, który jest naszą rodziną, możliwość udziału w życiu Bożym, w życiu Trójcy Świętej. I zaprasza nas, abyśmy otrzymane na chrzcie świętym nowe życie rozwinęli w sobie aż do świętości.

Konkretnie rzecz ujmując, odnowa



synostwa Bożego w naszych ogniskach, które nazywamy też „Życiodajnikami Miłosierdzia” (f. *Vivoirs de Miséricorde*), przeżywana jest na co dzień w klimacie rodzinnym przepojonym miłością, otwartością i prostotą. Każdy ma swoje miejsce i każdy coś od siebie wnosi w budowlę, jaką jest Rodzina Miriam. Centrum naszego życia stanowi modlitwa. Indywidualnie i we wspólnocie staramy się wsłuchiwać w zamysł Boga Ojca, którym jest komuniam wszystkich dzieci Bożych, oraz z uległością próbujemy go realizować.

Wierzmy, że Bóg jest naszym Ojcem pełnym dobroci, dlatego chcemy być do Niego podobni, jak praw-



dziwi synowie i córki, zdani na Jego wolę i ufnie, że nigdy nie zabraknie nam Jego łaski. A ponieważ planem Ojca jest komuniam Jego dzieci, naszym życiowym wyborem jest życie w braterskich relacjach miłości z ludźmi. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się

wzajemnie miłowali” (J 13,35). Miłość bliźniego, której źródło jest w Jezusie, uzdrawia i przemienia nasze życie, czyniąc nas zdolnymi do promieniowania miłością Jezusa i do udziału w Jego misji, którą jest „rozproszone dzieci Boże gromadzić w jedno” (J 11,52). Dlatego też składa-

my śluby synowskiego oddania się Bogu i miłości bliźniego. Pierwszy z nich zawiera w sobie śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Ślub miłości bliźniego jest ślubem dodatkowym. Co dla nas ważne, na początku formacji w Rodzynie Miriam Betlejem świadomie odnawiamy

przrzeczenia chrzcielne i przyrzekamy żyć w duchu ewangelicznej radości. Pragniemy w ten sposób odpowiedzieć na słowa Jezusa: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11).

Do małych braci i małych siostr dołączają też liczne osoby żyjące w świecie, które pragną pogłębiać wraz z nami duchowość komunii w Kościele i czerpać z niej pokarm. Rodzina Miriam Betlejem jest rodziną-Kościółem w Kościele-rodzinie, a naszym głównym celem jest wspieranie rodziny, która jest podstawową komórką Kościoła. Wokół Rodziny Miriam Betlejem mogą gromadzić się wszyscy, od najmłodszych po najstarszych, osoby świeckie i konsekrowane, kapłani, małżonkowie i osoby samotne, bo pierwszą konsekracją każdego chrześcijanina jest chrzest święty a Kościół, nasza Matka, pragnie zgromadzić wszystkie dzieci Ojca, jakkolwiek byłby ich stan życia, w jedno, w „mistycznym ciele Chrystusa” (zob. KK 7).

Pośród osób związanych z naszą wspólnotą są też takie, które żyjąc w świecie, ściślej angażują się w życie charyzmatem Rodziny Miriam, składając w niej prywatne śluby oddania się Bogu i miłości bliźniego. Do grona takich osób należą m.in. oblaci i oblactki naszej wspólnoty.

PATRIOTYZM ŚW. FAUSTYNY

ANNA BAKALARSKA

W Jezuu, ufam Tobie!

„Ojczyzna moja, ile ty mnie kosztujesz, nie ma dnia,

w którym bym się nie modliła za ciebie.”

Duchowości św. Faustyny wyraźnie naznaczona jest patriotyzmem – miłością do Ojczyzny i troską o jej sprawy. Mimo, że, jak napisała w jednym z wierszy: „ojczyzna moja to niebo. Wierzę w to niezbiecie.” (1589) Była mistyczką, obcowała z Bogiem, ale jednocześnie trzeźwo stąpała po ziemi i zabiegała o dobro rodzinnego kraju. Żywe uczucia patriotyczne skłaniały ją do wstawiania się przed Bogiem w intencji Polski. Okoliczności wzbudzających jej zmartwienie było wiele. Jej dorosłe życie przypada na lata 20. i 30. ubiegłego wieku – dwudziestolecie międzywojenne. Zarówno polityczna i gospodarcza sytu-

grzechy dzieci małych, na głód i zimno, jakie cierpią, Jezuu, dla tych niewińniętek, udziel mi łaski, o którą Cię proszę dla Ojczyzny mojej.” Od razu mogła oglądać efekty swojej modlitwy. Jezuu objawił jej się jako Bóg bliżski nam, współczujący niedoli dzieci: „W tej chwili ujrzałam Pana Jezusa, który miał oczy zasłane łzami i rzekł do mnie: **Widzisz, córko moja, jak bardzo mi ich żal, wiedz o tym, że one utrzymują świat**” (286). Nie wiemy, jakim wydarzeniem zapobiegło to szczególne orędownictwo.

Poza niepokojem ze względu na zagrożenie zewnętrzne, biedę były również inne przyczyny zatroskania o rodaków – św. Faustyna miała doskonałszy od innych ogład rzeczywistości nadprzyrodzonej. Bóg ukazywał jej popełniane przez innych grzechy i niewdzięczność wobec Niego. W lipcu 1937 r. zapisała „Często się modłę

Zapraszamy każdego, kto zechce, do doświadczenia synowskiej odnowy konsekracji chrzcielnej w Ognisku Rodziny Miriam Betlejem w Józefowie, a także w innych miejscach na świecie. Wszystkie nasze ogniska są domami modlitwy i rekolekcji jednodniowych albo dłuższych, w zależności od potrzeb i możliwości. W czasie pobytu w naszych ogniskach goście mogą uczestniczyć wraz z nami we wspólnej modlitwie, posiłkach, bliżej zapoznać się z duchowością naszej wspólnoty oraz, jeśli ktoś chce, może pomóc nam w drobnych pracach domowych. Celem tak pomyślanych rekolekcji jest danie uczestnikom możliwości kontynuowania ich potem w swoich własnych rodzinach i środowiskach. Nasze życie z Bogiem nie powinno przecież ograniczać się tylko do czasu spędzonego w kościele, ale – co mocno i wyraźnie podkreślili Ojcowie Soboru Watykańskiego II – przenikać naszą codzienność wszędzie tam, gdzie jesteśmy: „Toteż ludzie świeccy, jako poświęceni Chrystusowi i namaszczeni Duchem Świętym, w przedziwny sposób są powołani i przygotowani do tego, aby rodziły się w nich zawsze coraz obfitsze owoce Ducha. Wszystkie bowiem ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. 1 P 2,5), ofiary te składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego. W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają” (KK 34).

Nasz umiłowany św. Jan Paweł II w Liście apostołskim *Novo Millennio Ineunte* zaprosił cały Kościół, by stał się domem i szkołą komunii: „oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata” (43). Wszyscy jesteśmy członkami tego Kościoła. Pozwólmy Duchowi Świętemu, którego Jezuu posyła swojemu Kościołowi w przeżywanym teraz czasie wielkanocnym, odnowić nas i umocnić w chrzcielnym powołaniu do świętości.



acja międzynarodowa, jak i problemy wewnętrzne dawały powody do niepokoju o losy kraju. W dniu swoich ślubów wieczystych – 1 maja 1933 r. – modliła się: „Jezuu, proszę Cię za Ojczyznę moją, broń jej przed napaścią wrogów.” (240)

Analizując zapiski w „Dzienniczku” dotyczące spraw Polski, można stwierdzić, że wstawiennictwo tej świętej zakonnicy miało realny wpływ na losy naszego kraju. Podczas jednej z adoracji za Ojczyznę odwołała się do uczuć Pana Jezusa: „błagam Cię, błogostaw Ojczyźnie mojej. Jezuu, nie patrz na grzechy nasze, ale spójrz na

za Polskę, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna. Całą duszę wyteżam, aby ją bronić. Nieustannie przypominam Bogu Jego obietnice miłosierdzia. Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim zanurzam całą Polskę, a wtenczas nie może użyć swej sprawiedliwości.” (1188).

Współczesny człowiek stawia siebie na równi z Bogiem. Sam chce decydować o wszystkim, ale w chwilach tragedii wyrzuca Bogu brak interwencji, oskarża Go o obojętność wobec dokonującego się zła. Św. Fausty-

MATKA PAPIEŻA

TERESA PIOTROWSKA

na starała się we wszystkim pełnić wolę Bożą, uznawała Stwórcę za Pana wszechrzeczy. Dlatego też, poznając gniew Boży spowodowany grzechami i niewdzięcznością ludzi, w tym naszych rodaków, nie buntowała się lecz z pokorą, gorącą modlitwą, umartwieniami starała się zapobiec wykonaniu, słusznej według niej, kary. Powstrzymanie przez Boga wymierzenia nam sprawiedliwości przyjmowała jako ogromną łaskę. W 1938 r. napisała: „Widziałam gniew Boży ciężący nad Polską. I teraz widzę, że jeśli Bóg dotknął kraj nasz największymi karami, to było by to jeszcze Jego wielkie miłosierdzie, boby nas mógł ukarać wiecznym zniszczeniem za tak wielkie występki. Struchlałam cała, jak mi Pan choć trochę uchylił zastony. Teraz widzę wyraźnie, że dusze wybrane podtrzymują w istnieniu świat, aby się dopełniła miara.” (1533) Warto przypomnieć w tym miejscu słowa Pana Jezusa o roli dusz wybranych: „**liczba ich jest bardzo mała, one są na obronę przed sprawiedliwością Ojca Niebieskiego, i na wypraszenie miłosierdzia dla świata. Miłość tych dusz i ofiara podtrzymują istnienie świata**” (367).

Na polecenie Boskiego Mistrza

Sekretarka Bożego Miłosierdzia modliła się z potrzeby serca, ale i z polecenia Boskiego Mistrza, Jego Matki. Jak możemy się dowiedzieć z jej świadectwa, Polska ma swoich orędowników przed Bogiem – Jezusa, Maryję, świętych. Cel takiej modlitwy „na żądanie”, jej formę, czas trwania wskazywał Pan Jezus, Matka Boża, raz również św. Barbara. Najczęściej miała to być nowenna polegająca na adoracji, przyjęciu Komunii św. wynagradzającej, odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego, litanii do Wszystkich Świętych, odprawieniu Drogi Krzyżowej, modlitwa w czasie Mszy św., ofiarowanie ślubów zakonnych.

Pan Jezus polecił jej odprawienie nowenny w intencji Ojczyzny. Miała to być modlitwa w połączeniu z Matką Bożą – codzienna godzina adoracji przez 9 dni, w miarę możliwości odprawienie tym czasie Drogi Krzyżowej. Skutki modlitwy poznała już w siódmym dniu nowenny: „ujrzałam Matkę Bożą pomiędzy niebem a ziemią, w szacie jasnej; modliła się z rękami złożonymi na piersiach, wpatrzona w niebo, a z serca Jej

wychodziły ogniste promienie i jedne szły do nieba, a drugie okrywały naszą ziemię” (33). Określenie „okrywały” kojarzy się z otulającym nas płaszczem opieki Maryi.

Innym razem Jezus uprzedził ją, że zostanie spuszczone kara na najpiękniejsze miasto w Ojczyźnie. Można łatwo domyślić się, że chodziło o Warszawę. Jednocześnie w swojej łaskowości wskazał wybranej przez siebie apostołce Miłosierdzia Bożego środek na powstrzymanie gniewu Bożego: „Kara ta miała być – jaką Bóg ukarał Sodomę i Gomorę. Widziałam wielkie zagniewanie Boże i dreszcz napętnił, przeszył mi serce. Milczeniem modliłam się. Po chwili powiedział mi Jezus: **Dziecię moje, łącz się ściśle w czasie ofiary ze mną i ofiaruj Ojcu niebieskiemu krew i rany moje na przebłaganie za grzechy miasta tego. Powtarzaj to bez przestanku przez całą mszę św. Czyń to przez siedem dni.** Siódmego dnia ujrzałam Jezusa w obłoku jasnym i zaczęłam prosić, ażeby Jezus spojrzął na miasto i kraj nasz cały. Jezus spojrzął się łaskawie. Kiedy spostrzegłam życzliwość Jezusa, zaczęłam Go błagać o błogosławieństwo. Wtem rzekł Jezus: **Dla ciebie błogosławię krajowi całemu** – i uczynił duży znak krzyża ręką nad Ojczyznę naszą. Radość wielka napętniła duszę moją, widząc dobroć Boga” (39). Znając wydarzenia Powstania Warszawskiego, zupełne zniszczenie naszej stolicy, czy należy to odbierać jako odłożone w czasie zesłanie kary?

W 1933 r. została wezwana do odprawienia nowenny za Ojczyznę, która miała składać się z litanii do Wszystkich Świętych. Owoce swego wstawiennictwa poznała pod koniec litanii. Bóg dopuścił ją do poznania Swych tajemnic, „motywów” Nim kierujących: „ujrzałam jasność wielką i w niej Boga Ojca. Przed jasnością ta a ziemia ujrzałam Jezusa przybitego do krzyża, i tak, że Bóg, chcąc spojrzeć na ziemię, musiał patrzeć przez rany Jezusa. I rozumiałam, że dla Jezusa Bóg błogosławi ziemi” (59).

W październiku 1936 r., na życzenie Mistrza – „**w celu przebłagania Ojca mojego i uproszenia miłosierdzia Bożego dla Polski**” – wszystkie siostry ze Zgromadzenia i ich wychowanki miały odmówić przez dziewięć dni w kaplicy Koronkę do Bożego Miłosierdzia (714). cdn.

Wczesną wiosną, tuż po Zwiastowaniu Najświętszej Marii Panny, 26 marca 1884 r. przysłała na świat Emilia, kolejne dziecko Marii (z d. Sulc) i Feliksa Kaczorowskich. Wówczas nikt w rodzinie nie mógł się spodziewać roli, jaką przyjdzie odegrać maleńkiej wtedy dziewczynce. Przejmująca jest zbieżność dat, w których zawarło się życie Emilii. Została ochrzczona 13 kwietnia 1884 r., zmarła dokładnie w 45. rocznicę swojego chrztu – 13 kwietnia 1929 r.

Rodzice Emilii, Maria i Feliks Kaczorowscy, byli typową rodziną mieszczańską, przywiązaną do tradycji i dobrych manier, dbającą o piękno w życiu codziennym. Na początku mieszkali w Białej (obecnie Bielsko-Biała). Gdy Emilia miała niespełna rok przeprowadzili się do Krakowa. Dzieciństwo miała smutne, naznaczone cierpieniem i nieszczęściami. Jako trzynastoletnia dziewczynka zetknęła się z największym cierpieniem, zmarła bowiem jej matka. W ciągu kilku lat straciła czterech braci. Doświadczenie śmierci w rodzinie rodziło poczucie, że wszystko wokół jest nietrwałe i kruche. Zapewne wywarło wpływ na osobowość młodej dziewczyny.

Ukończyła szkołę podstawową prowadzoną przez siostry ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości. Później musiała zarabiać na własne utrzymanie, nauczyła się zawodu krawcowej i pracowała, aby pomóc rodzinie w wychowaniu młodszego rodzeństwa. Była delikatna i chorowita. Gdy miała osiemnaście lat poznała swojego przyszłego męża, żołnierza armii austriackiej, Karola Wojtyłę. Przełożeni podoficera Karola Wojtyły oceniali go bardzo wysoko. Był człowiekiem dobrze wychowanym, uczciwym, rzetelnym, lojalnym, prawym, skromnym i odpowiedzialnym. Podczas I wojny światowej wyróżnił się bohaterskim zachowaniem na froncie.

Emilia i Karol pobrali się w 1906 roku. Ślub odbył się w kościele pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej (w Krakowie). Dziś w tym kościele wisi tablica upamiętniająca ślub rodziców Papieża. Na początku mieszkali we wsi Krowodrza pod Krakowem (dziś Krowo-



drza jest dzielnicą Krakowa). Tam urodził się ich pierwszy syn Edmund, na którego w rodzinie wołali Mundek.

Emilia od dziecka była słabego zdrowia i z trudem doszła do siebie po porodzie syna. Lekarze powiedzieli jej, że powinna poprzestać na jednym dziecku, bo kolejne ciążę mogą mieć zgubny wpływ na jej zdrowie. Edmund był bardzo zdolny, wysportowany. Na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał stopień doktora nauk medycznych. Praktykę lekarską podjął w Bielsku-Białej. Przez jakiś czas Wojtyłowie z synem mieszkali w Krakowie, później przeprowadzili się do Wadowic.

W kilka lat po Edmundzie, w 1914 roku, Emilia Wojtyłowa urodziła córkę Olgę Marię. Cały okres ciąży był dla niej bardzo trudny, zakończony skomplikowanym porodem. Dziewczynka żyła tylko 16 godzin. Prawdopodobnie została ochrzczona w domu przez samych rodziców. To tragiczne zdarzenie zapadło głęboko w sercu matki.

Jan Paweł II napisał w ostatnim paragrafie swojego Testamentu: „W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry, której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem...”. Trudności czasu ciąży dodatkowo nadwreżyły wątłe zdrowie Emilii. Nasilały się bóle pleców i głowy. Ataki bywały tak silne, że wielokrotnie wymagała hospitalizacji. Lekarze twierdzili, że nerki Emilii nie funkcjonują właściwie oraz, że jej serce jest w nie najlepszym stanie. Zalecano jej przede wszystkim życie bez nadmiernego przemęczenia się. I oczywiście wykluczali choćby myślenie o kolejnej ciąży.

Jednak pod koniec 1919 roku Emilia zorientowała się, że oczekuje kolejnego dziecka. Miała już prawie trzydziści sześć lat i ciąża od samego początku stanowiła dla niej niebezpieczeństwo. Lekarze ostrzegali ją, że może to skończyć się tragedią dla niej samej, jak i dla dziecka. Nalegali, aby ratowała siebie, dokonując aborcji.

Emilia Wojtyłowa oddała jednak z pełnym zaufaniem, wynikającym z głębokiej wiary, swój los w ręce Boga. Postanowiła urodzić dziecko. To było najważniejsze – przekazanie życia, mimo swojej słabości fizycznej. 18 maja, około godziny siedemnastej, w 1920 roku urodził się Karol Józef Wojtyła. Właśnie wtedy w wadowickim



kościółce rozbrzmiewał dzwon i śpiew Litanii ku czci Najświętszej Marii Panny. Wojtyłowie mieszkali bardzo blisko tego kościoła. Czy Emilia rodziła, wsłuchując się w tę modlitwę? Czy widziała w tym Boży znak? Na pewno tak to oceniał później przyszły Papież, który przez całe życie czuł, że Matka Boża roztaczała nad nim parasol swojej opieki. Widział drobne i większe cuda, które dokonały się za Jej przyczyną. Kiedyś powiedział: „Urodziłem się pomiędzy godziną siedemnastą a osiemnastą, czyli o tej samej godzinie, o której pięćdziesiąt lat później zostałem wybrany papieżem”. A była to godzina odmawiania Litanii Loretańskiej. Być może właśnie dlatego zawierał się całkowicie Matce – mówiąc Jej Totus Tuus, Maryjo, cały Twój.

Po urodzeniu Karola dolegliwości Emilii Wojtyłowej nieustannie pogłębiały się. Mały Karol, tak jak wszystkie dzieci, pragnął matczynej czułości, tymczasem nagłe ataki bólu zabierały mu matkę na długie dni. Był to dla niego koszmar, który z pewnością pozostawił w jego sercu głębokie blizny. W końcu Emilia umiera.

Cierpienie, jakiego doznał mały Karol po śmierci ukochanej matki, wywołało wstrząs tak głęboki, że wykreślił on z umysłu chłopca wszelkie wspomnienie o matce. Później okazało się, że Karol Wojtyła pamiętał wiele rzeczy z tych i z wcześniejszych lat, lecz w ogóle nie zapamiętał matki. W swojej książce „Dar i tajemnica” Papież napisał: „Matkę straciłem jeszcze przed Pierwszą Komunią Świętą w wieku 9 lat i dlatego mniej ją pamiętam i mniej jestem świadom jej wkładu w moje wychowanie religijne, a był on z pewnością bardzo duży”. A może

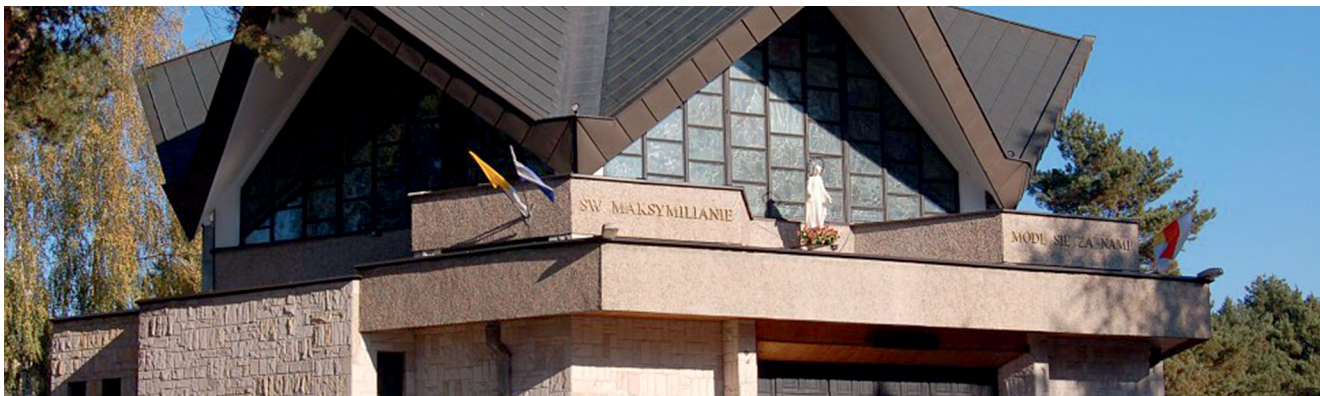
śmierć matki wstrząsnęła nim do tego stopnia, że nie był w stanie nigdy o niej mówić. Ale ta cisza nie oznaczała obojętności Papieża, tylko wynikała z głębokiej, całkowitej miłości, takiej, której nie można wyrazić słowami, ponieważ jest ona przepełniona bolesnym wspomnieniem, przeżywanym w głębi własnego serca. Mocne świadectwo wiary matki Papieża i jej ofiara miłości zapewne miały wielki wpływ na Jego osobowość. O jego czułej i żywej miłości do matki niech świadczy fakt, że przez całe życie przechowywał pewne przedmioty należące do matki. Już jako papież Jan Paweł II zawsze trzymał na stoliku w swojej sypialni – zarówno w Watykanie, jak i w Castel Gandolfo – małą fotografię przedstawiającą jego rodziców, wykonaną kilka dni po ich ślubie. W dziecięcych lat po śmierci ukochanej matki, dwunastoletni wówczas Karol Wojtyła napisał czułą modlitwę, przesyconą druzgocącą melancholią:

(...) Nad Twoją białą mogiłą
klęknęłam ze swoim smutkiem
- o, jak to dawno już było -
jak się dziś zdaje malutkim.
Nad Twoją białą mogiłą
O Matko - zgasłe Kochanie -
me usta szeptały bezsiłą:
- Daj wieczne odpoczywanie.

Emilia Wojtyłowa, matka jednego z największych papieży wiedziała, że życie jest darem i wyłącznie darem od Boga. Przesłanie Emilii, że życie ludzkie jest wartością najcenniejszą, także to poczęte i jeszcze nienarodzone, trwa i jest ciągle aktualne. Wszak nie wiadomo, kto się urodzi, kogo właśnie teraz ofiarowuje nam Bóg. W życiu najbardziej liczy się zgoda na to, co niesie los, i świadomość, że to Bóg, nie człowiek, wszystkim kieruje. Dlatego nie trzeba wszystkiego wiedzieć i rozumieć – przekonuje matka świętego Papieża. Emilia Wojtyłowa była cichą, wielką nieobecną w życiu Papieża. Tak, jakby specjalnie usunęła się w cień, żeby później lepiej było widać jej syna. Tam u Pana w niebie dowiedziała się, kim został jej ukochany Lolek, dla którego zaryzykowała własne życie.

Próba ocalenia informacji o matce Papieża, czasem zbieranych z wielkim trudem przez biografów, jest niczym innym jak złożeniem hołdu tej zwykłej kobiecie, która dała nam Polakom i całemu światu niezwykłego człowieka, kosztem własnego zdrowia i życia.

SPRAWY PARAFIALNE



PRACE REMONTOWE W NASZEJ PARAFII

KRZYSZTOF WIĄCEK

Za nami kolejny miesiąc prowadzonych prac na terenie wokół kościoła. Dzięki pracy zatrudnionych pracowników jak i ofiarnej pomocy wielu parafian działania mogły zostać zintensyfikowane.

Remont bocznej części domu parafialnego przebiega dosyć sprawnie i już teraz efekty są zadowalające. Na parterze cała powierzchnia podłogi została już wyłożona granitowymi płytami. Zaś ściany są już wygładzone gładzią gipsową i w tej postaci czekają na pomalowanie farbami. Natomiast w pomieszczeniach przygotowywanych na łazienki trwają przygotowania do ułożenia glazury i terakoty. W większości prace prowadzone są teraz na piętrze. Tam również prawie cała podłoga pokryta już została granitowymi płytami. Ostatnie elementy ścian są pokrywane



płytami gipsowo-kartonowymi. Najbardziej pracochłonną kwestią do zrobienia pozostaje odnowienie klatki schodowej łączącej parter z piętrem.

W związku z tym, że intensyfikowanie prac skierowane jest głównie na remont domu parafialnego, te wykonywane na zewnątrz straciły trochę na swoim impecie. Trochę problemu

sprawiło rozwiązanie problemu związanego z zamontowaniem odwodnienia pod kostką przy jednej z bram wewnętrznych. Po kilku dniach p. Januszowi Janczukowi wraz ze współpracownikami udało się zamontować odwodnienie liniowe. Dzięki temu kostka w tym miejscu została już ułożona, a prace mogą się przenieść w inne miejsce. Ostatnim elementem układania kostki będzie fragment łączący już ułożoną kostkę z chodnikiem przy ulicy Ks. Walczewskiego.

Po zakończeniu układania kostki prace będą skierowane na tworzenie terenów zielonych wokół kościoła. Pierwszym etapem będzie wyrównanie terenu. Następnie zaś prace będą prowadzone zgodnie z tworzącym się projektem. Jestem pewien, że dzięki zaangażowaniu wielu osób z parafii, wiosną zostaną przeprowadzone wszelkie potrzebne prace związane z upiększeniem terenu wokół kościoła.



CO NOWEGO U STUDENCKIEJ GRUPY PARAFIALNEJ?

MONIKA DROŹDŹ

Z początkiem marca rozpoczęliśmy formację w oparciu o „Katechizm Kościoła Katolickiego”. Podczas dotychczasowych spotkań Ksiądz Proboszcz wprowadzał nas w podstawy teologii, które systematyzują naszą wiedzę o Trójcy Świętej, stworzeniu świata oraz uzupełniają ją o brakujące wiadomości.



Zgodnie twierdzimy, że wiedza w tych kwestiach jest nam potrzebna i już owocuje w naszych spotkaniach, rozmowach z bliźnimi z poza grupy.

Oprócz wiedzy religijnej nabywamy również umiejętności dyskusji, argumentacji własnego zdania, pokonywania lęku w wypowiedaniu się w danej tematyce. Często mimo zmęczenia całym dniem, mimo że myślimi czujemy zbliżający się weekend, Ksiądz Proboszcz tak prowadzi spotkania, że nasze „szare komórki” budzą się i aktywizują.

W dwóch marcowych spotkaniach uczestniczyli również narzeczeni przygotowujący się do zawarcia związku sakramentalnego. Dla nas, studentów, którzy wciąż rozeznają swoje powołanie, były to wzbogacające obecności. Mamy nadzieję, że te pary mogą powiedzieć to samo o nas.

Zapraszamy nowe osoby, które pragną pogłębiać swoją wiarę, zdobywać wiedzę teologiczną, modlić się i przebywać w gronie ludzi o podobnych wartościach. Spotkania odbywają się w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca. Rozpoczynamy adoracją Najświętszego Sakramentu od godziny 19:30. Spotkanie formacyjne jest o 20:00 w salce w dolnym kościele. Czekamy na Ciebie!

Wigilia Paschalna



Fot. Norbert A. Górski

JUBILEUSZ CHRZTU POLSKI

KS. WŁODZIMIERZ MOZOLEWSKI SAC

Mieszko przyjął chrzest święty
Ludzie - zjadacze chleba
razem ze swoim księciem
stali się dziećmi Nieba

Mimo niepozorności
postęp wielowiekowy
Naród w dorzeczu Wisły
zawdzięcza Kościołowi

Kościół jednoczy ludzi
uczy, oświeca głowy
nową świadomość budzi
poczucie narodowe

Wychował pokolenia
ludzi duchowo wolnych
mimo prób zniewolenia
ze strony państw zaborczych

Zmysł odpowiedzialności
za siebie i za innych
wyrasta z gorliwości
w służbie Bogu i bliźnim

Patrzeć oczyma wiary
na świat, na dolę ludzi
dbać o rozwój kultury
i społecznie się trudzić

Kochanowski powiedział:
"A jeśli komu droga otwarta
jest do Nieba -
to tym co ojczyźnie służą.

Józefów Błota, 04.03.2016

CHRZEST ŚWIĘTY W NASZEJ RODZINIE

DOMINIKA BILEWICZ

Dzień Chrztu świętego każdego z naszych dzieci był dla nas równie pięknym i radosnym wydarzeniem jak dzień ich narodzin. Przygotowania zaczynały się właściwie już w ciąży. Wybieraliśmy chrzestnych, nad jednymi długo się zastanawialiśmy, a innych Bóg wskazał nam od razu i nie mieliśmy wątpliwości. Wybieraliśmy też patronów, ale i tu każde z dzieci w pewien sposób samo sobie ich przyniosło. Gdy dzieci pojawiały się na świecie, planowaliśmy dzień i miejsce chrztu. Zapraszaliśmy gości i przygotowywaliśmy przyjęcie. To wszystko było jednak jedynie zewnętrznym przejawem naszych przygotowań. W domowym zaciszu i naszych sercach działały się rzeczy, które wiązały się z istotą tego wydarzenia.

żało. Uroczystość przeżyliśmy pełni radości, spokoju i przekonania, że bez trudu damy sobie radę z wychowaniem go w wierze Kościoła katolickiego. Jesteśmy przecież wierzący i zaangażowani w życie Kościoła.

Chrzest drugiego synka odbył się zaraz po narodzinach w szpitalu, gdyż istniało duże zagrożenie dla jego życia. Kilka miesięcy później przeżyliśmy jeszcze raz ceremonię już w naszym kościele parafialnym. Jakże inne były nasze odczucia niż przy pierwszym dziecku. Tym razem staliśmy przed Bogiem ściskając nasz skarb w ramionach i z całych sił dziękowaliśmy Mu za to dziecko, za ocalenie jego życia. Przepętniała nas wdzięczność i mocne postanowienie, że zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby

rze chrzestnych i staraliśmy się, aby wszystko wypadło w tym dniu jak najpiękniej. Jednak i tym razem Pan Bóg pokazał nam większą głębię tego wydarzenia. Okazał szczególną łaskę. Podczas chrztu Hani przeżyliśmy moment wzajemnego przebaczenia i pojednania z częścią naszej rodziny, z którą kilka tygodni wcześniej podzielił nas poważny konflikt.

Każda ceremonia chrztu świętego naszych dzieci wiązała się dla nas z jakąś łaską, dzięki której coraz lepiej docierały do nas słowa, które podczas tej uroczystości wypowiadaliśmy, zobowiązania, które na siebie braliśmy. Traktujemy je bardzo poważnie i każdego dnia staramy się z nich wywiązać. Poczynając od uczenia dzieci modlitwy, prawd wiary i etyki chrześcijańskiej. Poprzez wybór odpowiedniego środowiska do rozwoju aż po przykład własnego życia, gdyż zdajemy sobie sprawę, że to właśnie poprzez naśladowanie uczą się najwięcej. Dlatego też tak ważne wydaje nam się otoczenie, w jakim przebywają nasze dzieci, ludzie z którymi się stykają. Istotną rolę w realizacji tych celów odgrywają naszym zdaniem również rodzice chrzestni. Wybierając ich staramy się, aby byli to osoby, które świadomie przyjmą na siebie obowiązek pomocy nam w wychowaniu dziecka. Chcemy mieć pewność, że zawsze będziemy mogli zwrócić się do nich z prośbą o modlitwę w intencji dziecka, że troska o jego rozwój duchowy będzie im żywo leżała na sercu oraz, że jeśli nas kiedyś zabraknie, to właśnie oni wezmą na siebie odpowiedzialność za jego wychowanie. Chcemy, aby rodzice chrzestni byli dla naszych dzieci przykładem i właściwym drogowskazem. Staramy się też pielęgnować więź dziecka z chrzestnymi, uczymy szacunku do nich i mówimy o szczególnej więzi, jaka go z nimi łączy. Pragniemy, aby nasze dzieci już teraz pamiętały o modlitwie za swoich rodziców chrzestnych, a gdy ci będą już osobami starszymi, aby czuły się za nich odpowiedzialne.



Gdy prosił się o chrzest dla naszego pierwszego syna, byliśmy młodymi rodzicami i chyba nie do końca zdawaliśmy sobie sprawę z tego, czym jest wychowanie dziecka. Byliśmy wdzięczni Bogu, że mamy Franusia, ale chyba gdzieś w głębi skrywało się przekonanie, że przecież to oczywiście, że go mamy i że nam się to nale-

wychować go na chwałę Pana. Po raz kolejny powierzyliśmy go pod szczególną opiekę Matki Bożej i św. Jana Pawła II, bo tym razem już wiedzieliśmy, że sami nie damy rady.

Po narodzinach naszej najmłodszej córeczki ze spokojem przygotowywaliśmy się do jej chrztu. Modliliśmy się o światło Ducha Świętego przy wybo-

FOTORELACJA - WIGILIA PASCHALNA I REZUREKCJA

FOT. NORBERT A. GÓRSKI



"ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI" W PARAFII

PAWEŁ SULICH



Fot. Radosław Kaczor

W niedzielę 3 kwietnia po Mszy Świętej o 10 odbyła się w dolnym kościele prelekcja na temat Żołnierzy Wyklętych. Na spotkanie, które poprowadził pan Piotr Kałuski, przyszło ponad 20 parafian, w tym kilkoro dzieci. Było ono zorganizowane właśnie z myślą o najmłodszych. Prowadzący bardzo zręcznie poradził sobie z wyjaśnieniem dzieciom w prosty sposób skomplikowanych procesów historycznych, które dopro-



Fot. Radosław Kaczor

wadziły do pojawienia się Żołnierzy Wyklętych oraz wyjaśnił na czym polega współczesny patriotyzm. Na koniec zebrani mogli zabawić się w rozpoznawanie historycznych postaci na wyświetlanych na rzutniku zasłoniętych i odsłanianych krok po kroku zdjęciach, a dorośli wysłuchali obszernego fragmentu "Drogi donikąd" Józefa Mackiewicza o naturze bolszewickiego kłamstwa. Mamy nadzieję na więcej podobnych spotkań.

PRZYGOTOWANIE DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.

HUBERT ZAWRZYKRAJ

W niedzielę 17.04 o godz. 15.00 w naszym kościele ks. Andrzej Kosciuczyk odprawił Mszę św. dla dzieci przygotowujących się do przyjęcia Pierwszej Komunii św. i ich rodzin.

Ks. Andrzej przygotował dla dzieci scenkę ukazującą znaczenie chrztu świętego. Dzieci obmywały brudny dzban wodą i wycierały go białym ręcznikiem. Wszystkie te elementy miały na celu pokazanie dzieciom, że chrzest obmywa duszę z grzechu.



ZAWISZACY W KOŚCIELE

HUBERT ZAWRZYKRAJ

W niedzielę 17 kwietnia o godz. 12.00 odbyła się Msza św. z udziałem Zawiszaków. Po Mszy św. odmówiona została specjalna modlitwa w intencji 3. Szczepu Józefowskiego im. Maksymiliana Marii Kolbego. Przed kościołem odbył się apel harcerzy.



PATRIOTYZM I MIŁOŚĆ DO OJCZYZNY O. MAKSYMILIANA

KRYSTYNA ŁAWECKA

Nigdy nie wyrzekł się Polski choć Niemcy mu to proponowali. Ostatecznie oddał życie za przypadkowego człowieka, ojca Polskiej rodziny.

Święty Maksymilian Maria Kolbe wychował się w biednej ciężko pracującej rodzinie. Modlitwa oraz postawa szacunku wobec naszej Ojczyzny, były tymi elementami, które ukształtowały założyciela Niepokalanowa. Urodził się w chwili kiedy Polska nie istniała na na politycznej mapie świata. Jednak mimo tak niedogodnych okoliczności rodzina małego Rajmunda potwierdzała fakt, że Polska była etniczną, społeczną i religijną całością, w której tak jak i w naszych czasach wiara i patriotyzm, to właściwie jedno.

Juliusz Kolbe, ojciec świętego był wielkim patriotą. Co roku udawał się pod obraz Najświętszej Pani z Częstochowy. Przyszły święty miał za ledwie roczek jak rodzice zmuszeniu byli wyjechać do Łodzi, miasta w którym było łatwiej o pracę. W Łodzi rodzi się trzeci brat Maksymilian Józef, późniejszy ojciec Alfons. Jednak miasto tak pięknie opisane w „Ziemi Obiecanej”, oprócz pracy było miejscem olbrzymiej nędzy moralnej. Wiele wyborów rodziców Maksymilian, w tym ucieczka z Łodzi do pobliskich Pabianic miała jedną motywację – wychować dzieci na porządnym, wierzących i uczciwych obywateli państwa, które istnieje tylko w sercach oraz w Kościele katolickim - depozytariuszu tożsamości narodowej zajętego przez zaborców państwa.

Juliusz, uczył Maksymiliana i jego rodzeństwo pisać i czytać oraz miłości do Ojczyzny. Będąc patriotą, od dawna walczył o jedną Polskę.

W roku 1907 do Pabianic przybywa prowincjał Franciszkanów. Głosząc rekolekcje wspomina o Małym Seminarium franciszkańskim. Młody Maksymilian odwiedzony przez matkę od pomysły walki z zaborcą trafia do nowicjatu. Rok później trafia tam jego brat Józef. Był zakonikiem, który nie rzucał się w oczy. Wierny i taki, który pozostawia po sobie dobre wspomnienia.



Dwa lata później wybuchła wojna. Kilku kleryków z Krakowa, poruszonych uczuciami patriotycznymi, opuściło seminarium, by przyłączyć się do oddziałów Piłsudskiego, które wyruszyły prowadzić walkę o niepodległość Ojczyzny. Wśród nich znalazł się Walerian Kolbe, znany też jako brat Franciszek. Zaraz na początku doznał kontuzji i choć miał zamiar po zwycięskiej walce wrócić do klasztoru, to już tego nie zrobił Ale on nie wytrzymał. Wiemy, że oddał życie za Ojczyznę podczas drugiej wojny światowej.

W tym czasie Maksymilian był w Rzymie i to go uchroniło od podobnej patriotycznej decyzji. Właśnie wtedy w Rzymie zrozumiał, że Bóg wzywa go do walki o ludzkie dusze. Dobrze wiemy, jak daleko ta walka go zaprowadziła. Podobnych sukcesów, ani podobnej sławy nie przyniosła by mu żadna walka orężna, żadne choćby największe poświęcenie się dla Ojczyzny.

1 XI 1914 składa śluby wieczyste i przyjmuje imię Maria. Nie oddaje życia za Polskę, ale zostaje rycerzem Maryi. Wie, że to jej oddana jest nasza Ojczyzna. Dlatego też po wielu problemach i pracach powołuje do istnienia klasztor w pobliżu Warszawy. Nazywa go Niepokalanowem i wydaje w nim gazetę, której nakład nie miał sobie równego w dziejach niepodległej Rzeczypospolitej.

26 lutego 1930 roku ojciec Maksymilian opuszcza Polskę i wraz z czterema zakonnikami udaje się na daleki wschód. Polska, to za mało. Dla Niepokalanowej trzeba podbić cały świat.

Jednak jego misja ponosi fiasko.

Niepokalana wyznacza mu inne miejsce do zaszczepiania i wzrastania Jej chwały w zabłąkanych i upodlonych duszach. Dobrze rozumie wolę Bożą względem własnego życia dlatego już podczas okupacji Polski miał do braci powiedzieć: „Hitleryzm przeminie. Musi zwyciężyć prawda”.

Trafia do Oświęcimia. Będąc na miejscu miał powtarzać: „Nie zmagaj nas te cierpienia, tylko przetopią i zahartują. Wielkich potrzeba ofiar naszych, aby okupić szczęście i pokojowe życie tych, co po nas będą”. Otoczony płaszczem przez Maryję spokojnie oddał życie za współbrata i pomógł kilkunastu innym przejść do domu Ojca w spokoju i w pojednaniu z Panem.

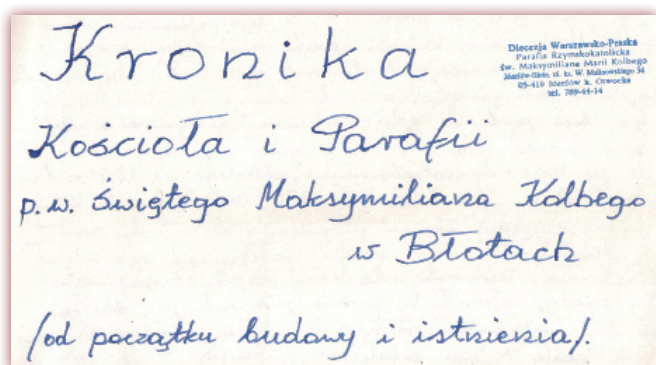
Ofiara ta przyniosła niepoliczalny owoc. 17 października 1971 roku, w czasie trwania Synodu Biskupów poświęconych kapłaństwu, odbyła się beatyfikacja o. Maksymilian. Była to pierwsza beatyfikacja Polaka po drugiej wojnie światowej. Władze komunistyczne z trudem wypuściły z kraju trzy tysiące wiernych na tę uroczystość. Papież Paweł VI w homilii podczas Mszy beatyfikacyjnej powiedział, że „ten pokorny bohater pozostanie wśród największych, jak znak widomy wartości i mocy moralnych, utajonych w umęczonych i sponiewieranych rzeszach (...) W strasliwym obozie oświęcimskim o. Kolbe wypełnił do końca nakaz miłości”.

Ponad 10 lat później ojciec Maksymilian zostaje świętym. Został nam dany jako dar od Niepokalanowej w czasie Stanu Wojennego by potwierdzić słowa Pisma: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska”. Był to okres kiedy poniżana o hańbiono setki Polaków. Ojciec Maksymilian uczy nas jaki powinien być nasz stosunek wobec pogardy oraz czył jest miłość. Oddając swoje życie za brata, o. Maksymilian w sposób szczególny upodobnił się do Chrystusa – mówił Jan Paweł II podczas Mszy świętej kanonizacyjnej.

Ojciec Maksymilian – podkreślił Papież – nie „umarł”, ale „oddał życie za brata”.

KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

PW. ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO W BŁOTACH



(OD POCZĄTKU BUDOWY I ISTNIENIA)
CZĘŚĆ XIV

ROK PAŃSKI - 1987:

Dnia 4 stycznia 1987 roku ksiądz rektor złożył na Mszach świętych sprawozdanie z życia parafii za ubiegły rok 1986. Podsumował prace budowlane, uroczystości religijne – wraz z poświęceniem kościoła; podziękował wszystkim wspomagającym dzieło budowy.

Po organizację p. Sosnowskim obowiązki organisty w naszej parafii przejęli panowie: Tadeusz Osiak i jego syn Mirosław. Będą prowadzili także chór parafialny.

Życie religijne w parafii w 1986 r.: chrztów – 31; ślubów – 16; pogrzebów – 10; I-Komunia – 25; rozdano 16.800 Komunii.

Przygotowujemy się w tym roku do grodzenia terenu przy kościele. Gromadzimy materiały budowlane głównie stal i cement. Ofiary z kolędy przeznaczono na ten cel.

Początek roku wypadł bardzo mroźny. Temperatura spadła do ponad -30° . Kościół jest jeszcze wilgotny, ogrzewamy dmuchawą na ropę, która często się psuje, więc w kościele jest bardzo zimno. Pan Kazimierz Pacuła usuwa awarie i nam pomaga jak może.

Na kolędzie ksiądz liczył ludzi. Jest nas ok. 500 rodzin, w tym dużo osób samotnych lub po dwoje. Razem jest 1654 osoby.



Rekolekcje wielkopostne w tym roku były od V Niedzieli Wielkiego Postu. Prowadził je ks. Henryk Chudzik z W-wy, Zmartwychwstaniec. Nauki jego przypadły ludziom, dlatego frekwencja w naukach i u Komunii liczna.

W Niedzielę Palmową dla dzieci odbyło się przed kłębem poświęcenie palm i procesja z palmami. Dzieci było dużo.

Grób Pana Jezusa przygotowała p. Jankowska z Błot. W Wielką Sobotę święcenie pokarmów odbywało się przez cały dzień, jak również i adoracja Grobu P. Jezusa.

Rezurekcja: w tym roku procesja odbyła się przy biciu dzwonu. Mszę świętą odprawił, kazanie wygłosił i procesję poprowadził ksiądz rektor Władysław Walczewski, przy licznej frekwencji ludzi.

Pod koniec kwietnia była odprawiona Msza święta i święcenie pojazdów na sezon wiosenny.

Obraz Matki Bożej Częstochowskiej: W końcu kwietnia nasza parafianka p. Sabina Ziółkowska zakupiła w Częstochowie piękny duży obraz Matki Bożej Częstochowskiej i ofiarowała go do kaplicy w Błotach. 1 maja na Mszy świętej o godz. 18:00 uroczyste obraz ten został wniesiony do kłeba i umieszczony w kaplicy.



Pierwsza wizytacja parafii: W niedzielę dnia 24 maja 1987 r. rektorat w Błotach wizytował ks. biskup Władysław Miziołek. Była to pierwsza w dziejach tutejszej społeczności – wizytacja. O godz. 11 ksiądz biskup odprawił Mszę świętą i wygłosił kazanie. Zapoznał się z pracą zespołów parafialnych: ministranci, Rada Paraf., Kółka Różańcowe i chór parafialny.

O godz. 16:00 na Mszy świętej udzielił sakramentu bierzmowania naszej młodzieży. O godz. 18:00 – Msza święta i błogosławieństwo najmłodszych parafian oraz pożegnanie dostojnego Gościa.

Przez cały czas wizytacji czuwał ks. Dziekan Marian Mirecki.

Po wizytacji ks. biskup wystawił nam jak najlepszą opinię. Przed wizytacją parafii Państwo Lucyna i Józef Kotowie – parafianie ufundowali nowe tabernakulum, które ksiądz biskup poświęcił.

BÓG JEST WIERNY

O. WŁODZIMIERZ ZATORSKI

Pan Jezus odsłania podstawę mechanizmu rozbijania więzi miłości. Jest nią myślenie porównawcze, które troszczy się o to, kto jest lepszy, a kto gorszy, kto winny, a kto niewinny, kto ma więcej, a kto mniej.

„Nie odrzucił Bóg swego ludu, który wybrał przed wiekami” (Rz 11,2).

Ta wierność Boga całkowicie nas przeraża. Niezależnie od grzechów popełnionych przez ludzi, Bóg pozostaje wierny. Nie może sprzeniewierzyć się sobie samemu, jak to św. Paweł pisze w Drugim Liście do Tymoteusza: Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego (2 Tm 2,13). Taka wierność Boga jest naszą wielką nadzieją. Jeżeli nie odmawia błogosławieństwa tym, których kiedyś wybrał i dał obietnicę, to wypełni także kiedyś obietnice nam złożone, niezależnie od naszych grzechów. Nie oznacza to, że cokolwiek zrobimy, to i tak będziemy zbawieni, ale że Boga nie zrażają nasze grzechy i zawsze możemy do Niego wrócić, zawsze możemy nawrócić się i Go wybrać. Jeżeli nie robimy tego, to sami się od Niego odcinamy, bo On nie zrobi niczego wbrew naszej woli.

Refleksje św. Pawła nad odrzuceniem wiary w Jezusa Chrystusa przez Żydów zawierają jeszcze jeden bardzo dla nas istotny moment. Święty Paweł pisze: „Jeżeli zaś ich upadek przyniósł bogactwo światu, a ich pomniejszenie – wzbogacenie poganom, to o ileż więcej przyniesie ich zebranie się w całość!” (Rz 11,12).

W Liście do Rzymian powtarza się logika: jeżeli grzech do czegoś doprowadza, to przecież jego odpuszczenie prowadzi do czegoś o wiele wspanialszego. Bóg w odpowiedzi na ludzką słabość udziela łaski, która przerasta niepomniernie tę słabość. Dzisiaj doświadczamy tragicznych skutków rozbicia jedności pomiędzy chrześcijanami. Do tej tragedii należałoby dołączyć pierwotne rozdarcie, jakie powstało przez brak uwierzenia w Jezusa przez Żydów. Mimo tego rozdarcia chrześcijaństwo pozostaje największą religią świata! A co by się stało, gdyby chrześcijanie się



pojedenali?! A co by się stało i co się stanie, gdy Żydzi rozpoznają w Chrystusie swojego mesjasza i w Niego uwierzą?! Święty Paweł, cierpiąc z istniejącego rozdarcia, wierzy w taką przemianę. Wymaga ona jednak od nas, chrześcijan, prawdziwego świadectwa miłości, a nie jedynie upartego trzymania się utartych formuł wiary.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus odsłania podstawę mechanizmu rozbijania więzi miłości. Jest nią myślenie porównawcze, które zasadniczo troszczy się o to, kto jest lepszy, a kto gorszy, kto winny, a kto niewinny, kto ma więcej, a kto mniej... Ambicja bycia lepszym od innych ustawia nas w sytuacji porównywania się z innymi. Natomiast Pan Jezus stawia nas nie wobec innych ludzi, ale wobec samego Boga, którego poleca nam nazywać Ojcem. Wspominałem na początku, że Jego niezachwiana wierność daje nam podstawę do wysiłku, aby się podobać bezpośrednio Jemu samemu bez porównywania się z innymi. Nie musimy się lękać i dlatego nie musimy szukać dla siebie usprawiedliwienia przez zestawienie z innymi. On nie pragnie, abyśmy wykazali się przed Nim swoją doskonałością, ale pragnie naszej dziecięcej ufności, naszego powierzenia się Jemu, aby mógł w nas dokonać tego, co dla nas przeznaczył. Nasza skromność, brak chęci wywyższenia, zaowocuje w przyszłości wyniesieniem, jakiego sobie nawet nie jesteśmy w stanie wyobrazić. Gospodarzem, który mówi: Przyjacielu, przesiądź się wyżej (Łk 14,10), jest sam Bóg, co potwierdzają następne słowa Pana Jezusa: Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony (Łk 14,11).



HISTORIA ROJA - RECENZJA

PAWEŁ SULICH

Historia Roja, czyli w ziemi lepiej słychać to dwupółgodzinny film poświęcony postaci starszego sierżanta Mieczysława Dziemieszkiewicza, pseudonim „Rój”, żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, poległego w kwietniu 1951 roku we wsi Szyszki nieopodal Pułtuska, oraz losom jego rodziny i oddziału. Pierwszy film fabularny dotyczący tematyki Żołnierzy Niezłomnych – Wyklętych, objęty honorowym patronatem Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego i Andrzeja Dudy. Reżyserem i współautorem scenariusza jest Jerzy Zalewski, w roli głównej wystąpił Krzysztof Zalewski-Brejdygant. Same kulisy powstawania filmu zasługują na odrębny artykuł. Produkcję zaczęto jeszcze w 2009 roku. W jej trakcie Telewizja Polska wycofała się z finansowania, po niej wykruszali się kolejni sponsorzy. Aby film mógł ujrzeć światło dzienne, powstała inicjatywa „Ratujmy Roja”. Zbierano pieniądze, organizowano pokazy wersji roboczej. Wszystko trwało sześć długich lat, ale udało się.

Jak można przeczytać na wprowadzających planszach, nie jest to wierna biografia Dziemieszkiewicza. Obraz powstał co prawda na podstawie wątków z jego życia, ale ma pokazać panoramę dziejów całego pokolenia. Trzeba więc pamiętać, że niektóre epizody zaczerpnięto z historii innych Niezłomnych. Dobrze wprowadzenie w tę tematykę daje książka Joanny Wieliczki-Szarkowej *Żołnierze Wyklęci – Niezłomni bohaterowie* (Kraków 2013), w której znajdziemy ponad trzydzieści krótkich biogramów takich ludzi, jak Witold Pilecki „Witold”, Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, Hieronim Dekutowski „Zapora”, Danuta Siedzikówna „Inka”, czy interesujący nas tutaj Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”.

Zainteresowanych szczegółami życia i działalności Roja odsyłam w tym miejscu do obszernego i bogato ilustrowanego artykułu na stronie www.podziemiezbrojne.blox.pl. Nadto, na oficjalnym kanale filmu w portalu YouTube.com można obejrzeć półgodzinny dokument *Elegia na śmierć Roja* (2007) również w reżyserii Jerzego Zalewskiego.

Miałem okazję obejrzeć Historię Roja dwukrotnie. Film wywarł na mnie duże, niezatarte wrażenie, choć mam do niego i trochę zastrzeżeń. Przede wszystkim na

początku akcja działa się bardzo szybko, nie znając jeszcze dobrze bohaterów i relacji między nimi miałem problemy z powiązaniem następujących po sobie epizodów w logiczny ciąg przyczynowo-skutkowy. Jednak po doczytaniu paru publikacji trudności ze zrozumieniem początkowych fragmentów wyjaśniły się całkowicie. Nie podobały mi się również niektóre sceny z funkcjonariuszami UB, które przedstawiono moim zdaniem – czy celowo? – w nieco komediowej konwencji, nieprzystającej do wymowy filmu. To wszystko jednak drobnostki, które błędą wobec całości dzieła. Zwracają uwagę piękna muzyka i



Rój na czele oddziału, 1948 r.

dynamiczne sceny walk. Zapadają w pamięć postaci grane przez Mariusza Bonaszewskiego, Jerzego Świątłonia i Piotra Nowaka: kpt. Zbigniew Kulesza „Młot”, chor. Józef Kozłowski „Las” i ubek Wysozmirski. W jednym z końcowych epizodów filmu widzimy milczącego staruszka – w tej roli wystąpił nieżyjący już Karol Świątecki, pseud. „Głóg” – weteran z oddziału Roja.

Wiosna 1945 roku, północne Mazowsze. Koniec wojny, lecz nie koniec zniewolenia. Wkraczająca do Polski Armia Czerwona w miejsce wyrzuconych niemieckich okupantów brutalnie instaluje nową komunistyczną władzę, całkowicie zależną od Moskwy. W obliczu powstałej sytuacji żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych decydują się na „wyjście z lasu”. Zgodnie z zasadą, że najciemniej pod latarnią, planują zaciągać się do Ludowego Wojska Polskiego, wnikać w struktury tworzonej milicji, a nawet UB. Zapewniłoby im to z jednej strony osobiste bezpieczeństwo, z drugiej również i wpływ na toczące się wydarzenia, choćby pewną możliwość ochrony lokalnej ludności, łagodzenia represji, zdobywania infor-

macji. Okazuje się to niemożliwe: jeden z nich przeszedł na stronę wroga i jako gorliwy funkcjonariusz UB tropi i bezlitośnie zwalcza dawnych towarzyszy broni. Żołnierze są zmuszeni ponownie zejść do podziemia i stanąć do walki. Widzimy sceny rozbijania więzień, ataków na posterunki milicji, likwidacji wysoko postawionych funkcjonariuszy sowieckich władz okupacyjnych i polskich aparatczyków nowej władzy. Rój po dezercji z ludowego wojska jest jednym z żołnierzy oddziału Młota. Mimo sukcesów to walka dramatycznie nierówna i z góry skazana na klęskę. Wobec ponoszonych strat i w obliczu olbrzymiej przewagi okupanta jej dalszy sens od samego początku stoi pod znakiem zapytania, tym bardziej, że komuniści kilkakrotnie ogłaszają tzw. amnestie, aby obiecując bezkarność skłonić partyzantów do ujawnienia się i złożenia broni. Część rozdieranych dramatycznym wyborem żołnierzy decyduje się ujawnić. Z jednej strony krwawe represje po pozorowanej amnestii, z drugiej głębokie wewnętrzne poczucie obowiązku i niezgoda na nową okupację zmuszają jednak innych do dalszego niezłomnego trwania z bronią w rękę. Mijają kolejne lata. Widzimy, jak dowodzony przez Roja oddział topnieje, z czasem liczy już tylko kilku ludzi, w końcu u boku Dziemieszkiewicza zostaje jedynie Bronisław Gniazdowski, pseud. „Mazur”. Minęło już pięć lat od zdobycia Berlina, tymczasem na Mazowszu Rój nadal toczy swoją wojnę. Tyko czy ma ona jeszcze jakiś sens? Czy to w ogóle jest jeszcze wojna?

Film nie opowiada prostej czarno – białej historii Niezłomnych. Nie ucieka od trudnych pytań, ale stawia je wprost i pokazuje z całą ostrością dylematy Żołnierzy Wyklętych, kolejnego już pokolenia Polaków, które stanęło wobec arcytrudnej, rozważanej od kolejnych XIX-wiecznych zrywów aż po Powstanie Warszawskie kwestii: „bić się, czy nie bić?”.

Jeśli bić się, to za jaką cenę? Czy jedynie życia samych walczących, świadomych, że jak tyłu przed nimi rzucają się na stos, są kolejnymi kamieniami na szaniec, nie wiadomo już po co i dla kogo budowany? Cena istotnie była najwyższa i przecież nie tylko sami Żołnierze Wyklęci ją płacili. Widzimy, ile kosztuje niezłomność Roja jego bliskich (zwracam tu uwagę na rolę Magdaleny Kuty, która wcieliwszy się w postać matki Dziemieszkiewicza, zbudowała, nie przesadzając, żywy pomnik cierpiącym Matkom Po-



Mazur (Wojciech Żołądkowicz), Rój (Krzysztof Zalewski-Brejdygant) i Karol Świątecki pseud. „Głóg”

lkom). To zmarnowane życie jego rodzicielstwa, tragiczny koniec młodszego brata. Postawienie ukochanej kobiety przed dylematem: jeśli nie wyda Roja, jej rodzice pozostaną w więzieniu. Znamy przecież historie ludzi z przetrąconymi życiorysami, dzieci i wnuków Niezłomnych, których przez dziesięciolecia piętnowano i którym rzucono kłody pod nogi, nie pozwalając choćby zdobyć wykształcenia, czy wyrzucając ich z kolejnych zakładów pracy.

Jeśli bić się, to w imię czego? Bardzo gorzka jest tu scena akcji ekspropriacyjnej w banku w Nasielsku, podczas której klienci nie widzą już w Roju i Mazurze żołnierzy, ale zwykłych bandytów, a okrzyki „Niech żyje Polska!” i „Śmierć komunistycznemu okupantom!” nie wywołują żadnej reakcji. *Będziemy w mieście jeszcze dwie godziny, możecie dzwonić po swoich, niech nas szukają* – mówi zrezygnowany i rozgoryczony Rój.

Kim więc Rój i Mazur są kilka lat po wojnie, gdy wszyscy wokół przyzwyczajają się z wolna do nowej władzy i nauczeni ciągłego uginania karku pragną tylko świętego spokoju, aby móc po prostu żyć, pracować i... kochać? Czy jeszcze żołnierzami, skoro ich walka z czasem ogranicza się jedynie do fizycznego likwidowania funkcjonariuszy nowej władzy? A może już tylko zaszczutymi wilkami, kryjącymi się po lasach, brudni, zarośnięci, głodni? Nie tylko. *Wiem kim jesteś: wyrzutem sumienia* – mówi do Roja hrabina Gąsowska. I choć Dziemieszkiewicz odpowiada jej, że dość ma własnych, choć z całą ostrością widzimy w filmie dylematy, przed jakimi stali on i jemu podobni, i wysoką cenę, jaką musieli zapłacić za swój wybór, wiemy, że racja jest po ich stronie. I że historia, która tak brutalnie miażdżyła nasz naród w minionym stuleciu i nie miała najmniejszej litości dla Wyklętych, z czasem wreszcie się o nich upomni i odda im sprawiedliwość. Dzieje się to dziś na naszych oczach.

Piękny i jakże potrzebny film. Wyrzut sumienia.



CO I JAK W JÓZEFOWIE

ADRIAN PYRA

Józefów miastem kreatywności, wypoczynku i zdrowia. Tak brzmi nowa wizja miasta na przyszłe dziesięć lat.

Pod koniec marca Rada Miasta przyjęła nową Strategię Rozwoju Miasta Józefowa na lata 2016-2025. W tym dokumencie, który ma wskazywać kierunek, w jakim ma rozwijać się Józefów, duży nacisk kładzie się na ochronę dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Mieszkańcy, którzy uczestniczyli w konsultacjach, wyobrażali sobie, że Józefów powróci do swoich korzeni jako uzdrowiska. Wiązać ma się to z powstaniem nowych przychodni specjalistycznych, domów opieki, klinik itd. Wszystko co wiąże się ze zdrowiem. Równocześnie powinno być wspierana weekendowa turystyka na terenach cennych przyrodniczo. Stworzenie infrastruktury turystycznej i rekreacyjnej nad Świdrem, jeziorem Łachą i nad Wisłą.

W strategii zwrócono również uwagę na problemy, które zgłaszali mieszkańcy. Było to m.in. niedostateczna współpraca społeczności lokalnej z władzami (o tym też mówili mieszkańcy, którzy przybyli na posiedzenie Komisji RM, która omawiała strategię), utrudniony dostęp do lekarzy specjalistów, brak inicjatyw społecznych, wysokie opłaty za wodę i wiele innych.

Poprzez misję miasta, która brzmi „**Harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy uwzględniający kreatywność i innowację we wszystkich dziedzinach życia**”, chciano nawiązać do lokalnej przedsiębiorczości, potencjału, jaki drzemie w mieszkańcach, oraz to, że miasto ma rozwijać się równomiernie, również na obrzeżach. W ciągu najbliższych dziesięciu lat miasto ma promować i wspierać lokalnych liderów przedsiębiorczości oraz stwarzać warunki do rozwijania talentów mieszkańców oraz pomagać im we wspólnej integracji.

Józefów to również część województwa mazowieckiego. Od pewnego czasu słychać o pomysłach podziału województwa na dwie mniejsze części. Na bogatą Warszawę (z o obrzeżami) i na biedniejszą pozostałą część. Taki podział ma umożliwić zdobywanie środków z Unii Europejskiej dla Mazowsza. Przewiduje się, że jeśli Warszawa pozostanie w obecnym niezmiennym województwie, to tak zawyży wskaźniki dochodu, że wszystkie pozostałe gminy nie będą miały szans otrzymania wsparcia z UE.

16 marca na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się debata nad tym, jak miałyby wyglądać podział województwa i jakie niesłoby to konsekwencje. Zaproponowano trzy warianty podziału: 1. województwo mazowieckie i województwo stołeczne (z samą tylko Warszawą), 2) województwo mazowieckie i województwo stołeczne (Warszawa plus sąsiednie powiaty), 3) województwo mazowieckie (podział na dwie jednostki statystyczne).

Pierwszy wariant umożliwiłby szybkie zabicie wartości dochodu na jednego mieszkańca, a co za tym idzie większe środki z UE i mniejsze „janosikowe”, bo jego część wróciłaby do biedniejszej części Mazowsza. Zebrani zwrócili uwagę, że taki podział spowodowałby, że mielibyśmy najbogatsze województwo w Polsce (województwo stołeczne) i równocześnie

najbiedniejsze województwo (województwo mazowieckie). Taki podział rodził również problemy związane z przebudową istniejącej infrastruktury komunikacyjnej, która obecnie zbiega się w Warszawie. Podsumowując, taki podział województwa byłby nieuzasadniony ekonomicznie i społecznie.

Drugi wariant zakładał przyłączenie do Warszawy okolicznych powiatów. Był to wariant bardziej optymistyczny od pierwszego, ale również nie miał uzasadnienia ekonomicznego i społecznego.

Najbardziej rozsądny okazał się wariant trzeci, który pozostawia obecny wygląd województwa, a jedynie „sztucznie” dzieli go na obręby statystyczne. Takie rozwiązanie było już stosowane w państwach należących do Unii Europejskiej i pomagało w uzyskiwaniu wsparcia z UE.

Przytoczę jeszcze wypowiedź prof. Pawła Swianewicza z Uniwersytetu Warszawskiego - „Zaskakujące wydają się propozycje, które oznaczałyby, że podział administracyjny kraju przeprowadzamy «pod dyktando Brukseli», a nie – chcąc lepiej realizować cele, które uważamy za priorytetowe”. Jak widać, propozycja podziału województwa mazowieckiego będzie jeszcze poddana pod dyskusję i analizę.

Wracając do lokalnych spraw, zaczęto zastanawiać się nad nazwaniem nowego ronda przy szkole w Michalinie. Do Rady Miasta spłynęły trzy propozycje:

1) wniosek mieszkańców Józefowa w sprawie nadania nazwy imienia Bronisława Kowalskiego, mieszkaniec Michalina, inicjator powstania pomnika w hołdzie lotnikom alianckim, którzy w 1944 r. zostali zestrzeleni nad Józefowem (był też jednym z pierwszych, którzy byli na miejscu katastrofy), partyzant AK, prezes Ligii Ochrony Przyrody; przez wiele lat opowiadał o przyrodzie dzieciom ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Michalinie. Wniosek poparło 150 osób;

2) Towarzystwo Przyjaciół Józefowa przedstawiło kilka swoich propozycji: Rondo Wolności, Rondo 25-lecia, Rondo przy Szkole, Rondo Szkolne;

3) propozycję złożył również Radny Cezary Łukaszewski, który zaproponował nazwę „Rondo Żołnierzy Wyklętych lub „Rondo Żołnierzy Niezłomnych”.

Teraz Rada Miasta zajmie się wyborem nazwy. Każdy zainteresowany może jeszcze zgłaszać swoje propozycje.

Pozostałe informacje z miasta:

- 31 marca wykonano pierwsze w tym roku badania jakości wody w Świdrze. Wyniki mają być dostępne w połowie miesiąca. Kolejne badania będą odbywały się cyklicznie co ok. 2 miesiące; 31 marca na emeryturę odeszła p. Elżbieta Turek, wieloletnia kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Bardzo miło będą wspominał spotkania z Panią Kierownik, która tyle serca wkładała w pomoc potrzebującym.

W celu skontaktowania się ze mną proszę pisać na adres mailowy radny.apyra@gmail.com lub kontaktować się telefonicznie poprzez Biuro Rady Miasta tel. 22-779-00-27.



FRAGMENT KONFERENCJI ŚW. MAKSYMILIANA

NIEPOKALANA JEST KRÓLOWĄ POLSKI

„Zbliża się święto 3 maja. Wiemy, że Niepokalana jest Królową Polski, ale nie tylko Polski, lecz i całego świata. Króluje zaś nie tak jak ziemscy władcy – Ona jest Królową serc. My mamy zdobywać serca Polaków i wszystkich.

To święto nie jest przypadkowe. Wystarczy wspomnieć na wiek XVII, kiedy Szwedzi zalali Polskę, gdzie pod Częstochową załamali się wobec garstki naszych żołnierzy przed tak małą twierdzą, a właściwie klasztorem.

Kiedy król Jan Kazimierz oddawał Matce Bożej Polskę i siebie – wówczas po raz pierwszy zabrzmiała publicznie: „Królowo Korony Polskiej”. Matka Najświętsza sama okazała, że życzy sobie tej nazwy.

Jak będzie w przyszłości? Polska jest obecnie wyspą otoczoną burzliwymi falami dookoła, ze wschodu i zachodu (...).

I tu Niepokalana staje, by uzdrowić wszystkich. Każdy naród ma swoją misję. Tak samo i Polska ma swoją misję – potrzebuje czerstwego zdrowia moralnego i dlatego matka Boża staje tu w Niepokalanowie i działa na dusze, wzbudza sympatię do Niepokalanowa, dlatego że ludzie Ją kochają. Jest coraz więcej czystości obyczajów. Niepokalana prowadzi w przyszłość.


Jak Opatrzność Boża pokieruje – nie wiemy. Wiemy tylko, że Niepokalana chce, aby Polska wzmocniła się duchowo i aby promieniała na cały świat.

Niepokalana ma w tym swój plan. Widać, że chce mieć Polskę bardzo silną i wpływową na cały świat.

Pamiętajmy o tym, że Niepokalana jest Królową nie tylko Polski, ale i całego świata. I spodziewajmy się, że przez Polskę chce Ona być Królową. Starajmy się o wierność – to Niepokalana będzie cuda nawet czynić”.

Niepokalanów

*O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy
i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają,
a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.*



**Nie rzucim, Chryste, świątyń Twych,
Nie damy pogrześć wiary!
Próżne zakusy duchów złych
i próżne ich zamiary.
Bronić będziemy Twoich dróg.
Tak nam dopomóż Bóg!**

**Ze wszystkich świątyń, chat i pól
Popłynie hymn wspaniały;
Niech żyje Jezus Chrystus Król
w koronie wiecznej chwały!
Niech, żyje Maria! Zagrzmi róg.
Tak nam dopomóż Bóg!**